OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

NUMER POJEDYŃCZY ZŁ. 1.

ŚWIAT

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Rok XIX. WARSZAWA. Dnia 25 października 1924 r. № 43.

CENA NINIEJSZEGO NUMERU ZŁ. 1.



ŚWIAT

Rok XIX Nr. 43 z dnia 25 października 1924 r.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT". Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.

Urodzony w Woli Okrzejskiej dn. 7 maja 1846.
Zmarł w Vevey dn. 15 listopada 1916.
Pochowany w Warszawie dn. 26 października 1924.

Śmiertelne szczątki twórcy „Potopu" wróciły do ziemi ojczystej. Rozkołysały się dzwony wszystkich kościołów warszawskich. Pochyliły proporce. Ostatnie błogosławieństwo położył na trumnę purpurat Kościoła. Krypta starej katedry przyjęła święte zwłoki na wieczną czasów relikwję.

Nie zamarło atoli czujne, gorące serce pieśniarza „Pana Wołodyjowskiego".

Z pod murów szacownych, bezcennych, nasiąkłych glorją i troską, odezwie się jego rytm, pełen husarskiej fantazji, junackiej tężyzny, polskiej rozlewności. Rytm ten, wyczarowany prozą przedziwną, jedyną w swoim kunszcie, sięgającą w najgłębsze pokłady rasy, dźwięczy w sercach pokoleń obecnych i żyć będzie w każdem poruszeniu dusz tych, co przyjdą.

Jest w nim nasza mądrość stanu, tężeje żołnierskie męstwo, barwi się jutrzenką i zmierzchem nieustępliwa praca naszego rolnika.

Słowo jego słoneczne, pachnące borem odwiecznym, mieniące się kolorami naszych pól i łąk, było pokrzepieniem serc, a przez kunszt swój stało się świadectwem nieśmiertelności wobec dziejów.

Obiegło wszystkie cywilizowane ludy, rozniosło sławę polskiego imienia po całym świecie i przemówiło tak do możnych, jak i do maluczkich.

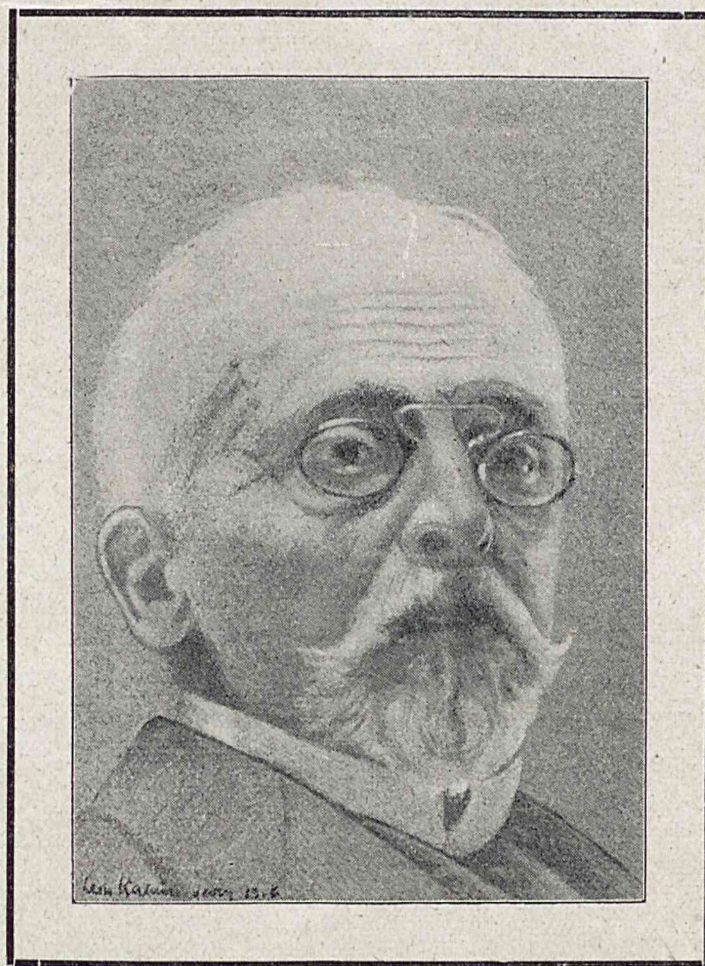
W lata tyranji i narodowej kaźni znaczyło drogę naszej dojrzałości kulturalnej i piętnowało spisek zaborców na naszą wolność wobec majestatu historji i Boga.

Na pociechę sądzone mu było ujrzeć pierwsze świty nowego dnia: sprawiedliwość odmierzała nam rację „Ogniem i mieczem" ludów, krwawiących na polach Francji, na rubieżach wschodnich Rzeczpospolitej.

Mistrz słowa w lata te stał się sługą sług narodowych. Przywdział sakwę jałmużną. Niósł chleb umierającym dzieciom. Ratował z pożogi słaniające się z niedostatku matki.

Wdzięczna ojczyzna imię Jego zapisuje na złotych tablicach nieśmiertelności.

Wawrzyn sławy splata z liściem polskiej wierzbiny przydrożnej: tak dokonywa się cud błogosławieństwa, gdy z liry wielkiego poety odezwą się głosy wielkiego człowieczeństwa i troski o każdą duszę w narodzie.



Ostatni portret Henryka Sienkiewicza, wykonany na kilka miesięcy przed zgonem przez L. Kamira.

Warszawa zwłoki wybranego Syna Polski przyjęła godnie.

Wśród jej murów dojrzewała jego myśl, rozkwitało serce.

Tu, w trosce o chleb powszedni, piórem kronikarza notował wszystkie najciekawsze i najważniejsze wydarzenia, nie zapominając o ideałach.

Tu patrzył na tępe zakusy wynaradawiające moskiewskich możnowładców i potęgą marzeń budował karmazynową wizję władnej ojczyzny. Przed wizją tą uklęknąć musieli nawet ciemięzcy.

Sięgała ona historycznych granic Rzeczpospolitej. Pokazywała, czem był miecz polski i czem jeszcze stać się musi. W przeczuciu twórczem budziła dusze do myśli o naszej państwowości, o wskrzeszonej ojczyźnie.

Z Warszawy szły Jego wici, niosące dobrą nowinę Polsce i piętnujące niejedną złość wrogów.

W Warszawie, stolicy wolnego narodu, słusznie, że znalazły się i śmiertelne szczątki Człowieka, co krzepił jej dumę w lata niedoli.

Katedra św. Jana jest godnym Akropolem dla wybrańców narodu.

Tu przecież zaprzysięgano Konstytucję Trzeciego Maja. Tu, wbrew złości całego świata, odśpiewano pierwsze „Te Deum" na chwałę dnia wskrzeszenia.

Stare mury świątyni, ogrójec niewoli, relikwiarz chwały, niech utulą do wiecznego snu Tego, co był pierwszy w narodzie. A imię Jego: Henryk Sienkiewicz.

Zwłoki twórcy Trylogji w Vevey.



Zwłoki ś. p. Henryka Sienkiewicza w kościele w Vevey w r. 1916 podczas uroczystej mszy świętej.

Na trumnie pisarza widnieje chorągiew amarantowa z orłem białym.

THE TIMES.

Korzystając z uprzejmego zaproszenia jednego z dyrektorów „Times'a", zwiedziłem niedawno zakłady drukarskie tego prawdopodobnie najpoważniejszego dziennika na świecie. Biur nie udało mi się obejrzeć, ponieważ są otoczone aureolą sekretu i tylko wtajemniczeni mogą przenikać do sanktuarjów tej potężnej machiny i mózgu pierwszej angielskiej gazety.

Historja i organizacja „Times'a" jest romansem dziennikarstwa XIX-go wieku. Perfekcja, do której doszedł w dziedzinie gatunku, formy i wszechstronności informacji, oraz jako autorytet w sprawach nietylko czysto angielskich, ale i zagranicznych, przy jednoczesnym wpływie, jaki wywiera na kształtowanie się opinji zarówno Anglji, jak i Brytyjskiego Imperjum, jak i niemal reszty cywilizowanego świata, czyni go dotąd jedynym w swoim rodzaju organem prasy na obu półkulach, zaś w Anglji jedną z najświetniejszych jej narodowych instytucji.

Biura „Times'a" mieszczą się na Printing House Square, około historycznego miejsca, zwanego Blackfriars, które nazwę swą otrzymało od czarnoprzyodzianych mnichów Dominikanów, którzy zamieszkiwali tu klasztor w XIII-ym wieku. Z górnych pięter biur widać doskonale zawsze mglistą, szarą, ruchliwą wstęgę Tamizy, aż po majestatyczny Tower Bridge ku zachodowi i purytański lecz szlachetny w konturach Parlament angielski. Stąd więc, położony prawie w samym centrum wiecznie zapracowanego, zakopconego City, rozwodzi „Times" swoje niewidzialne królestwo.

Rzeczone biura mieszczą się na miejscu owego starego klasztoru, w okolicy którego mieścił się w XVI-ym wieku słynny teatr Królowej Elżbiety, zwany Blackfriars Playhouse, w którym Szekspir grywał swoje wiekopomne dzieła.

Po wielkim pożarze w roku pańskim 1666-ym zbudowano tu King's Printing House—stąd nazwa skweru, gdzie powstała pierwsza gazeta angielska, zwana „London Gazette", dziś włączona do „Times'a". Po pożarze tego ostatniego w r. 1737 wspomniany plac pozostawał przez długi czas niezajęty i dopiero w roku 1784-ym został zakupiony przez John'a Walter'a, pierwszego fundatora „Times'a". Obecny gmach został zbudowany w roku 1874-ym i mieści na górnych piętrach redakcję, na parterze wydział ogłoszeń, zaś drukarnię i ekspedycję w oficynie.

John Walter, Pierwszym zwany (1739—1812), zajmował się początkowo handlem, lecz będąc zrujnowanym przez wojnę Anglji z Francją i Ameryką, przerzucił się na drukarstwo z pomocą niejakiego Henryka Johnsona, wynalazcy „logotypu", którego patent był poprzednio zakupił. Początkowo zajmował się Walter drukiem książek, lecz ponieważ to nie popłacało, więc wpadł na pomysł założenia dziennika. Tak powstał 1-go stycznia 1785-go roku „The Daily Universal Register", który przetrwał zaledwie przez 939 numerów i kosztował $2^1/_2$ pensa. Dopiero w trzy lata później pojawił się pierwszy „Times" 1-go stycznia 1788-go roku.

W owym czasie zadaniem tej nowej gazety było podawanie „najautentyczniejszych i najświeższych wiadomości", lecz ponieważ wymagało to odpowiednich maszyn, przeto Walter Pierwszy stał się wkrótce pionierem legogryficznego procesu drukarskiego.

Interesy te odziedziczył syn jego John Walter Drugi (1776—1847), który wprowadził automatyczną prasę wynalazku jednego z jego robotników nazwiskiem Tomasza Martyna. Napotkał on szereg trudności ze strony swych zecerów, którzy protestowali przeciw tej nowej modzie drukarskiej, lecz bezskutecznie. Ten sam Walter 23 lata później, po otrzymaniu ważnych wiadomości z Francji o godzinie 10-ej rano, sam przetłomaczył odnośny dokument, sam go złożył do druku, i pomimo że był posłem do Parlamentu, już o godzinie 2-ej pp. wypuścił drugie wydanie „Times'a" w City.

Były to jednak początki mechanicznego druku. Aparat użyty posiadał po raz pierwszy obracający się wał za pomocą pary, prototyp drukarni Hoe'a i Goss'a, który na początek drukował tylko 1000—1100 egzemplarzy na godzinę. Dopiero za pomocą ulepszeń inżynierów Applegath'a i Cowper'a zdołano w roku 1827-ym drukować 4000—5000 egzemplarzy na godzinę. W roku 1848-ym ten sam Applegath zbudował maszynę drukarską, drukującą 10,000 egzemplarzy na 8-u stronach druku (48 kolumn). W roku 1863-im zastąpiono ją słynną dzisiaj maszyną Waltera Trzeciego, która mogła drukować 24,000

Redaktorzy londyńskiego dziennika „The Times".



Wickham Steed.



Geoffrey Dawson.

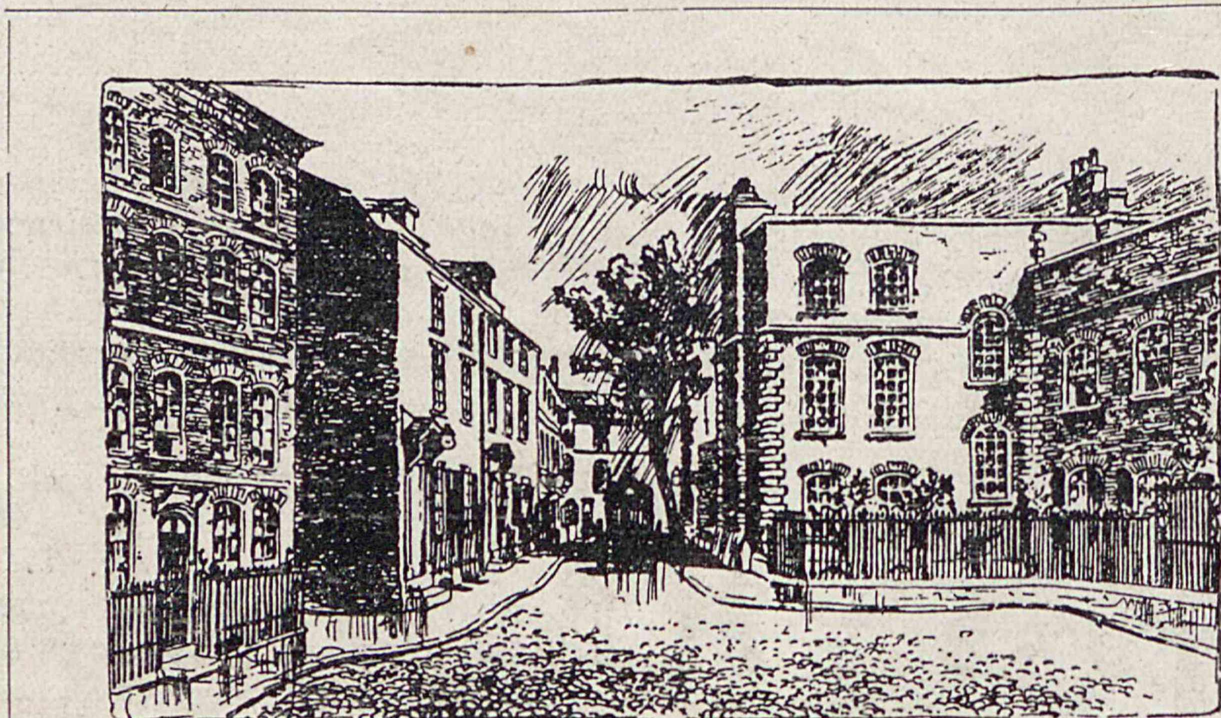
stron na godzinę, poczem została z kolei zastąpiona maszynami Hoe'a i Goss'a. Jednocześnie wprowadzono maszynę zecerską systemu Kastenbeina, a potem rotacyjną odlewnię czcionków systemu Wicks'a, z kolei zaś maszynę monotypową i intertypową. Co do papieru, to polityką założyciela „Times'a" było zawsze drukować na najlepszym papierze, ponieważ jako dokument bieżącej historji „Times" musi być zachowany na papierze, który oprze się zębowi czasu. Jest to zresztą znanym faktem, i stuletnie foljały „Times'a" można oglądać dzisiaj za małą opłatą z równą swobodą, jak i teraźniejsze papierowe prześcieradła!

Przechodząc do charakteru „Times'a", należy stwierdzić, że oczywiście najlepszy papier, ani drukarnia, nie stanowią same w sobie o wartości gazety. „Times" to wielki, wszechstronny, świetnie zorganizowany i zrównoważony mózg, aparat sejsmograficzny, termometr, barometr i wszelki instrument służący do badania i dokumentowania opinji o ludziach i rzeczach, znakomity aparat do wygłaszania autorytatywnych sądów i wyroków, precyzyjne narzędzie do kolportowania pierwszorzędnych wiadomości, urabiania zasadniczych opinji, rządzenia anonimowo państwem i wpływania na obce rządy i króle. Wartość „Times'a" to znakomicie opracowana treść jego artykułów o polityce, handlu, literaturze i sztuce, zwyczajach i moralności publicznej i prywatnej, to dobór prawdziwych i nowych wiadomości ze wszystkich gałęzi życia pod słońcem.

Warto zacytować na tem miejscu kilka ustępów z manifestu, który „Times" ogłosił jako motto w roku 1788-ym, aby zrozumieć podstawy, na jakich zaszczytną swą karjerę buduje. A więc celem jego było „notować z dokładnością wszelkie wypadki w dziedzinie polityki, handlu i mody, przestrzegając jednocześnie czystości języka, jego formy oraz tonu, jak również poziomu moralnego, czynić to za pomocą najlepszych sił literackich, jakie Anglja posiada. Podawać w całości debaty parlamentarne bez partyjnictwa i stronniczości. W dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej dostarczać takich wiadomości, któreby były nietylko autentyczne i rzeczowe, lecz również wzbudzały zaufanie. W handlu — podawać ścisłe i nie tendencyjne informacje. W modzie—śledzić za jej postępem zarówno w sztukach, jak i obyczajach, tak co do ich krańcowości, jak skromnych cnót. Co do teatru—podawać krytyki nieskalane osobistą niechęcią lub kapryśną stronniczością. Unikać nieprzyzwoitego języka i gry słów lub podwójnego znaczenia, tak ażeby żadna notatka zamieszczona w „Times'ie" nie mogła obrazić oka, ucha lub czyjejś cnoty, lub popierała jakąkolwiek bufonadę lub bezczelność"! Takie było credo założyciela „Times'a", które pomimo wielu zmian politycznych, mody i obyczajów, dotąd pozostało bez zmiany. (Niejednej polskiej gazecie przydałoby się manifest ten przestudjować).

Lecz żywot „Times'a" nie zawsze był gładki. Przechodził on przez znaczne kryzysy wewnętrzne, bojkotowany był przez rząd angielski Pitt'a za karcenie postępowania Księcia York'u, w roku 1805-ym pozbawiony cennej godności królewskiego drukarza, za ataki na Lorda Melville, ówczesnego Ministra Marynarki. Za rządów Guizot'a stracił dostęp do Francji, lecz pokonawszy wszystkie trudności, stał się niezależnym od wszelkich pobocznych wpływów i partji politycznych.

Od połowy XIX-go wieku datuje się organizacja jego znakomitego systemu kolportażu wiadomości za-



Drukarnia Timesa w 1794 r.

granicznych, która obejmuje obecnie niemal całą kulę ziemską. Główną ambicją rodziny Walterów było wszakże uczynienie „Times'a” zupełnie niezależnym od rządu i jego informacji, a nawet od własnych korespondentów, jak i ogłoszeń, stąd uważany jest „Times” bardzo słusznie za organ zupełnie niezależny i nie popierający żadnej partji. Co do tonu politycznego, to można raczej stwierdzić, że jest to dziennik nawskroś konserwatywny, a w rzeczywistości lewicowo-konserwatywny, zatem reprezentujący centrową nacjonalistyczną politykę Anglji. Nie mniej jednak nie da się zaprzeczyć, że gotów jest zawsze rozważyć nowe ideje, sądy i zapatrywania i patrzeć w przyszłość, opierając się na mądrej tradycji i skale doświadczenia wieków. W każdym razie jego sądy o rzeczach i ludziach są zawsze rzeczowe, autentyczne i definitywne, poza faktem, że są przeważnie doskonałą lekcją logiki, zdrowego sensu, praktyczności i sprawiedliwości.



Gmach wielkiego dziennika londyńskiego „The Times" od strony ulicy „Victoria".

Kolumny „Times'a” mogą wykazać niejedną intrygę członków rządu, którzy usiłowali z racji swych stanowisk w ten sposób wpływać na opinję publiczną, lecz wkrótce to się skończyło; stąd pochodzi owa wyżej wspomniana tajemniczość, ochraniająca obecnie redakcję tego wielkiego dziennika.

Autorem słynnych „leaderów” był Walter Drugi. Tematem ich są przeważnie: polityka wewnętrzna lub zagraniczna, zaś pod względem ujęcia, formy i argumentacji są one prawdopodobnie najznakomitszemi exposés dziennikarskiemi doby współczesnej, a zarazem pierwszorzędnym wykładem zasad ekonomji politycznej, sensu, proporcji ujęcia, równowagi sądu, często humoru, a nawet wyżyn poezji. Każdy czytelnik takiego „leadera” odbiera wrażenie, że ma do czynienia ze sprawiedliwym sądem Anglji, mądrym, bo opartym na wiekowych tradycjach i doświadczeniu, przekonywującym, jako dobór rzeczowych argumentów, opartych tylko na najszlachetniejszych i najwznioślejszych ideach, któremi są honor i dobro Anglji i sprawiedliwość w świecie.

„Times“ pierwszy stworzył typ specjalnych korespondentów, a potem wojennych korespondentów, z których wielu zyskało wszechświatową sławę, między nimi Sir William Russell i de Blovitz. Pierwszy był słynnym korespondentem podczas wojen krymskiej, indyjskiej, austro-pruskiej i franko-pruskiej oraz amerykańskiej secesyjnej. Umiał on pogodzić opisy bitew z życiem na tyłach armji, obyczajami danego kraju, jego historji, administracji, jak i cech charakterystycznych ludności. W latach 1884-ym i 1914-ym „Times“ liczył w swoich szeregach wielu znakomitych redaktorów, jak George Buckle, Thomas Chenery, Delane, nie mówiąc już o świetnych stałych korespondentach i przygodnych piszących znakomitościach, w rodzaju angielskich mężów stanu, biskupów, profesorów, artystów, przemysłowców i wogóle wszystkich powag i znakomitości, które umiały uzyskać posłuch u jego wymagających redaktorów.

Obecnymi redaktorami „Times'a“ są pp. Geoffrey Dawson i Wickham Steed. Pierwszy jest oksfordczykiem, jak wielu jego poprzedników, i był poprzednio redaktorem „Johanesburg Star”. Pan Steed, natomiast, to dawny berliński, rzymski a potem wiedeński korespondent „Times'a”, obecnie zagraniczny redaktor. Należy dodać, że aby utrzymać swe niezależne stanowisko, otrzymują redaktorzy ci ministerjalne pensje (około 5,000 funtów szterlingów rocznie), zaś korespondenci zagraniczni w proporcji, ciesząc się jednocześnie, dzięki prestige'om dziennika, który reprezentują, taką powagą i wpływami, jak żadni inni dziennikarze, a często nawet dyplomaci.

Poza zwykłem codziennem wydaniem, obejmującem 24—26 stron oraz 150—160 kolumn druku, za cenę 2-ch pensów, publikuje „Times“ raz na tydzień dodatki: finansowy, edukacyjny i literacki, pozatem „Illustrated Weekly Edition“, „Index“, Sprawozdania Sądowe, „London Gazette“, a na dodatek Historję i Encyklopedję Wielkiej Wojny i Nowy atlas światowy. Obecnym właścicielem jest p. John Walter Piąty i Major Astor.

Oto dziennik godny naśladowania!

Londyn we wrześniu.

Stefan Kleczkowski.

José Zorrilla. **DON JUAN** Przełożył St. Miłaszewski.

(FRAGMENT AKTU III-go).

(Teatr Narodowy wystawi wkrótce „Don Juana", dramat fantastyczny słynnego romantyka hiszpańskiego. Rzecz dzieje się w r. 1545. Scena przedstawia celę klasztorną. Młodziutka donja Inez, z rozkazu ojca, ma złożyć śluby zakonne. W przeddzień obłóczyn duenja Brygida podsuwa jej ukryty w książce nabożnej list miłosny Don Juana Tenorio, dawnego narzeczonego Inezy).

Inez: Modlitewnik? Klamry złote...
Piękny... Zajrzeć mam ochotę,
Czy są w nim nieszporne pienia...
Co?!
Brygida: Kartka.
Inez: List!
Brygida: Bezwątpienia
Jest w nim hołd dla twej piękności.
Inez: Czyj?
Brygida: O święta niewinności! —
Domyśl się.
Inez: O Boże!
Brygida: *(na str.)* Zbladła...
Co ci?
Inez: Nic...
Brygida *(na str.)* Przynętę zjadła
Na amen. — Czy już ci lepiej?
Inez: Tak.
Brygida: Niech cię Pan Bóg pokrzepi!
A w liście co stoi dalej?
Inez: Ach, ogień rękę mi pali,
Co była na tym papierze...
Brygida: No, niech córuś siły zbierze!
Ty drżysz cała... Olaboga!
Córuś!..
Inez: Co pocznę, nieboga?..
Brygida: Co ci? W imię Ojca, Syna...
Inez: Nie wiem. W głowie skołatanej,
W duszy, wziętej na tortury,
Tysiąc widm harce poczyna...
Brygida: A czy z tych natrętów który
Don Juana przypomina?
Inez: Nie wiem... Wciąż mi w oczach stoi
Jego twarz, a jego imię
Wiecznie dźwięczy w duszy mojej...
W niespokojności olbrzymiej
Wśród nocy, — jego i ciszę
Mam przy sobie i nie zasnę,
Aż mnie do snu ukołysze
Zwid don Juana..
Brygida: To jasne,
Jak dzień: kochasz go, kochanie!
Inez: Kocham, mówisz?
Brygida: Niech się stanie
Co chce... Prawda w oczy bije!
Inez: Nie!
Brygida: Każdy dzieciuch wykryje
W czem rzecz. Wzdychasz po próżnicy!
Ot, czytaj, co gładkolicy
Panicz pisze!
Inez: Ach, zemdleję!
„Inez, mej duszy królowo!"
— Oto słowa listu pierwsze...
Boże!
Brygida: A co? Będą wiersze!
Rymami na twą cześć pieje:
Dworny panicz, daję słowo!
Inez: „Wobec ciebie słońce bladnie,
„Gołębico, z niebios wzięta!
„Jeżeli twój wzrok upadnie
„Na ten list, niech się oczęta
„Jasne gniewem nie zamącą,—
„Doczytaj, błagam gorąco,
„Do końca".
Brygida: Patrzaj, jak skromnie
Słodkie komplimenty pali!
Inez: Ziemia wiruje wkoło mnie!..
Brygida: No czytaj, czytaj-że dalej!
Inez: „Ojcowie postanowili,
„Że nasze żywoty dwa
„Ślub złączy, więc od tej chwili
„Na wieki nasz związek trwa! —
„Na ziemi jako i w niebie
„Nie chcę znać szczęścia bez ciebie!
„Zatlona nikłym płomykiem
„Nadziei, miłość wybucha
„Jarzących ogni bezlikiem,
„Pożarem mojego ducha.
„Ten pożar sam siebie trawi,
„Karmi, podżega, zasila,
„Sroższy i większy co chwila,
„Szerzy się coraz jaskrawiej!"



St. Miłaszewski, znany literat, w którego przekładzie „Teatr Narodowy" grać będzie „Don Juana".

Brygida: Wiadomo: człek miał nadzieję,
Iż żonkę mu jak się patrzy
Oddadzą, aż tu raz. dwa, trzy,—
Rekuza! Krzywda się dzieje!
Czytaj-no dalej.
Inez: „Daremnie
„Odszedłem w świat jak wygnaniec:
„Miłość silniejsza odemnie
„I czas, i przestrzeń, ma za nic.
„Miłości nadludzkiej szały,
„Tratując wolę i zmysły,
„Z potęgą wulkanu trysły
„I tu z powrotem mnie gnały.
„Nim runę w czeluść otchłani,
„Ziejącą ogień i skry,
„Możesz ocalić mię, pani!
„Ty jedna... Nie,— śmierć, lub ty!"
Brygida: Oj, gdy na tej księgi świętej
Zaklęcia byłabyś głucha,
Czyniąc wstręty, lub wykręty,
Don Juan wyzionie ducha!
Inez: Mdleję!..
Brygida: Czytaj! Czasu braknie.
Inez: „Inez, duszo mojej duszy!
„Balsamie, którego łaknie
„Serce w miłosnej katuszy,
„Perło, śpiąca na dnie morza,
„Przecudna rajska ptaszyno,
„Co poszybować w przestworza
„Nie śmiesz, chociaż czas upłynął,
„Gdyś tylko pisklęciem była...
„Jeśli ci klasztorna krata
„Przyszłości nie zasłoniła,
„Jeżeli tęsknisz do świata
„I do wolności, to wiedz,
„Że u twej turmy podwoi
„Don Juan dzień i noc stoi,
„By w noc i we dnie cię strzedz!
„Skiń tylko..." Madonno święta!
Słabo mi... śmierć mi spoziera
W twarz...
Brygida: *(na str).* Dobrze działa przynęta!
— Trza skończyć list kawalera.
Inez: „Pamiętaj: tuż za murami
„Twój więzień, sługa twych sług,
„Czeka, zlewając się łzami,
„Czy wezwiesz go do swych nóg".
Brygida: Widzisz, może przyjść!
Inez: Przyjść może?
Brygida: By paść do twych stóp, nic więcej!
Inez: Przyjdzie?
Brygida: Ależ tak!
Inez: O Boże!
Brygida: Kończ!
Inez: „Żegnaj, cudzie dziewczęcy!
„Duszo mej duszy, wyśniona
„Z pośród tysiąca tysięcy!
„Jeśli cela, przeznaczona
„Na twej piękności grobowiec,
„Dławi cię,—o don Juanie
„Pomyśl, jedno słówko powiedz,
„A rzucę światu wyzwanie,
„A tobie pod stopy—świat"!
Zatruty czar, Chryste Panie
Z tym listem w serce się wkradł,
Budząc nieznane tęsknice,
Wszechwładne jakieś porywy,
Co palą, jak ogień żywy,
Bijący z piersi na lice...
Kto żąda od duszy mojej,
By go uznała za pana?..
I pastwą czyich rozboji
Mój spokój jest?!
Brygida: Don Juana!
Inez: Don Juan, mówisz? Czy wszędzie
Musi mnie ścigać ten człowiek?
Zawsze mi w uszach brzmieć będzie
To imię? Nigdy z pod powiek
Zwid jego zniknąć nie może?
Miał słuszność:—wyroki Boże
Skuły nam dusze i ciała
I żądza w nas rozgorzała
Fatalna...
Brygida: Ciszej, na Boga!
Inez: Co?
Brygida: Ciszej!
Inez: Bierze mnie trwoga!..
Brygida: Czy słyszysz, Inez? Dzwon dzwoni!..
Inez: Za dusze w czyśćcowej toni,
Jak zwykle...
Brygida: Jednak nie trzeba
Wspominać...
Inez: Kogo, o nieba?!
Brygida: Kogoż, jak nie don Juana! —
Jeszcze się zjawić gotowy.
Inez: Co też ci przyszło do głowy?

Brygida: Gdy pozna, żeś zakochana,
Gdy swoje imię podsłucha,
Często dźwięczące w tej celi,
Kto wie...

Inez: O święci anieli,
Czy go uważasz za ducha?

Brygida: Co to, to nie, mówiąc szczerze,
Lecz jeśli... kluczyk dobierze, —
To...

Inez: Boże!

Brygida: Słyszysz stąpanie?

Inez: Nie, zgoła nic.. Święty Panie!

Brygida: Uważaj: dziewiąta bije!
Jest tu... Słyszysz kroki?

Inez: Czyje?
Na Boga, mów!

Brygida: Don Juana!

Inez: Co to? Widmo? Senna zmora?

Don Juan *(w progu)* Inez, nad wszystko kochana!

Inez: Czy to jawa, czy upiora
Mam przed sobą? Och, powietrza!
Duszę się.. Boże, litości!
Precz! Precz! Precz? *(mdleje)*.

Brygida: Lękać się nie trza: —
Gwałtowne wejście waszmości
Troszeczkę ją zamroczyło.

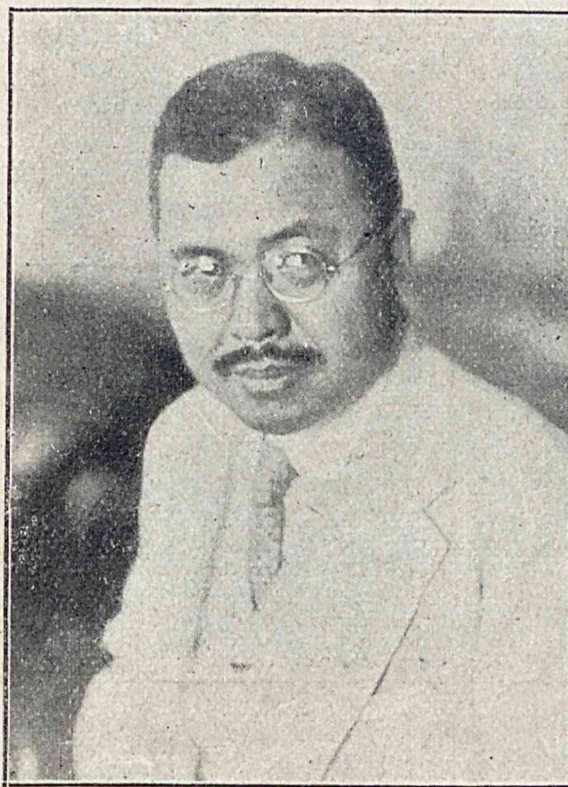
Don Juan: Dobrze, mniej będzie hałasu,
Nie będę musiał brać siłą.
Do dzieła! Nie traćmy czasu!
Dobra okazja stracona
Nie wraca... Pannę w ramiona,
Ot tak, — i fora z klasztora!

Brygida: Ojej! Rapt?! Pan gardło da!..
Niech pan tu lepiej pogrucha
Z tą lubcią, a potem — sza!
I spokój..

Don Juan: Głupia starucha!
Wtargnąłem w święcone mury,
Klauzurę łamiąc, nie na to,
Bym ją zostawił za kratą
W klasztornej ciemni ponurej.
Naprzód żwawo! Tam u proga
Czekają moje chłopaki! *(wychodzi.)*

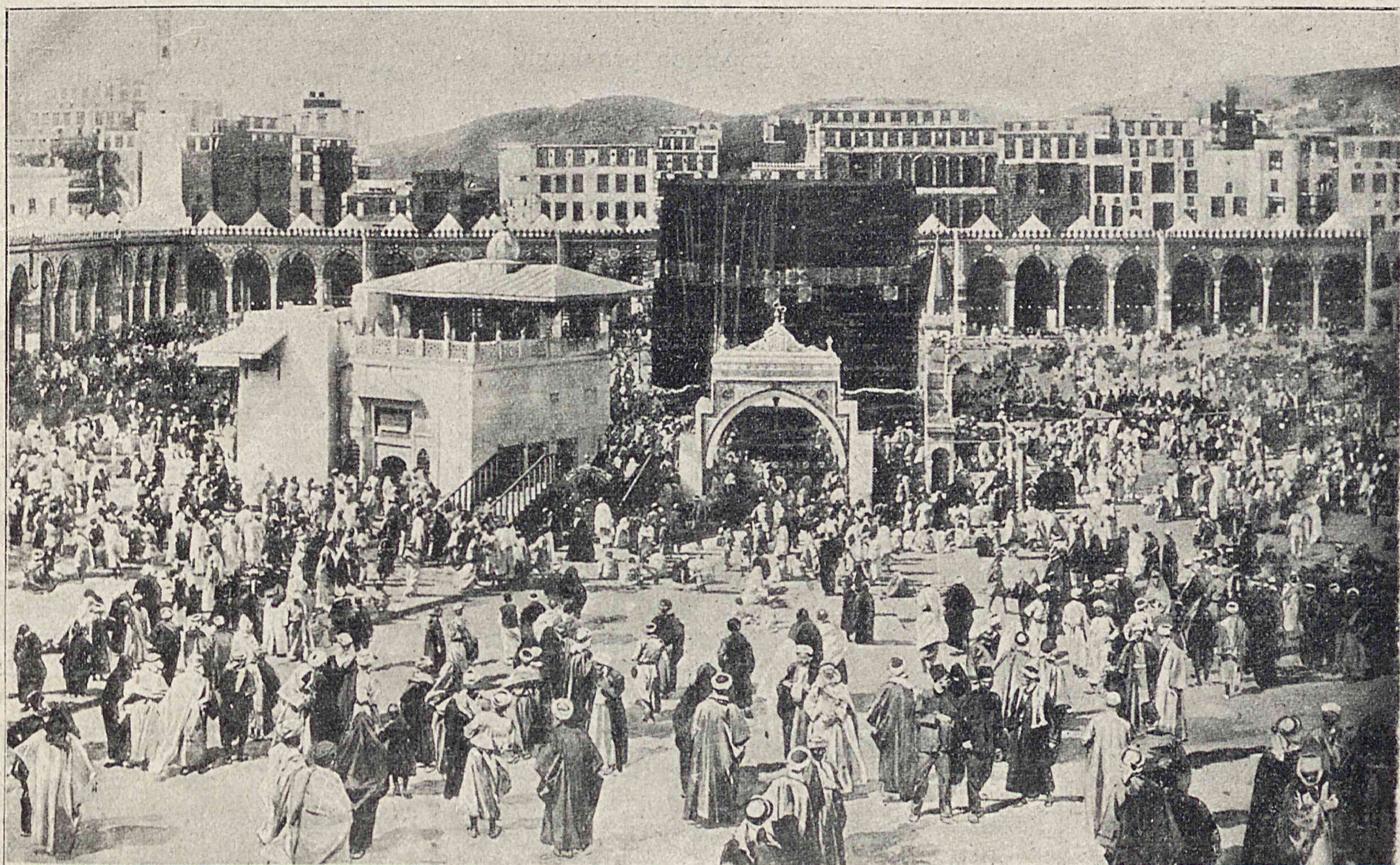
Brygida: Zdębiałam... To bestja sroga!
W szponach tego zabijaki
Życie zbrzydnie... Olaboga!

Zmiana gabinetu w Japonji.


Minister spraw zagranicznych baron Szidehara, b. delegat na konferencji waszyngtońskiej, b poseł przy prezydencie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.


Prezes ministrów japońskich, baron T. Kato, przywódca stronnictwa „Kenseikai" (demokratyczno-konstytucyjno - liberalne).

Święte miasto Islamu w rękach Wahabitów.


Sekta arabska Wahabitów opanowała w orężnej walce Mekkę. Król Husslin, dotychczasowy władca Hedżasu, musiał abdykować. Wahabici, tak zwani purytanie Islamu, wysunęli swoich przywódców do władzy. Ilustracja nasza pokazuje plac w Mecce, gdzie za świętą zasłoną znajduje się kamień, przedmiot kultu całego Islamu.



Kuchnia na świeżem powietrzu. Menu obfite i tanie.



Portowi tragarze.

KUCHNIA TURECKA.

(*Wrażenia specjalnej korespondentki „Świata".*)

Wolę wyznać odrazu na początku, że mam słabość do tureckiej kuchni. W ten sposób wszystko to, co będzie dalej napisane, oglądane przez pryzmat uczucia, nabierze właściwego koloru, że nie powiem: smaku.

Jak wygląda turecka restauracja? Naogół jest to typ baru, żadna potrawa nie jest przynoszona z kuchni, wszystko jest przygotowane i czeka na klijentów. Tuż przy oknie ulokowana jest zwykle specjalna maszyna do przygotowywania kebabu. Tutaj jedna uwaga: w Czechach wszystkie potrawy nazywają się knedle, w Anglji jest uniwersalny pudding, który, jak Protea, przybiera coraz inne kształty, w Turcji wszystko nazywa się kebab. Otóż maszyna do kebabu, to prostopadły rożen, który się kręci przed piecykiem z żarzącemi się węglami. Wszystkie części metalowe są z połyskującej, czerwonej miedzi, na wierzchu siedzi pięknie wyrobiony, miedziany ptaszek. Na rożnie nabite jest mięso baranie, przełożone obficie tłuszczem i pomidorami. Kucharz w białej czapie i fartuchu trzyma się zawsze w pobliżu, i ostrym nożem okrawa przysmażone mięso.

Na dużym, również metalowym stole obok, na żarzących się węglach, stoją wszelkie potrawy w miedzianych, szerokich rondlach. W drugiem oknie, ułożone jak klejnoty na jubilerskiej wystawie, rożenki z różnokolorowemi rybami i jarzynami, owoce, słodycze.

Zawsze zastanawiałam się nad tym przyrodzonym gustem, który każe ludziom prostym, niedotkniętym jeszcze przez kulturę, zdobić wszystko, z czem mają do czynienia. Nigdzie to może nie jest tak wyraźne, jak tutaj, na wschodzie. Przekupień ogórków nosi je w ogromnym koszu, który ma szeroko wywinięte brzegi. Między ogórki nałożył on wielkie, żółte, ogórkowe kwiaty; nikt mu przecież nie kazał tego robić, jest najwyraźniej tylko posłuszny tradycji i jakiemuś wewnętrznemu nakazowi.

Kosze wszystkich przekupni jarzyn i owoców udekorowane są kwiatami. W nocy wstawiają w kosz świeczkę, która oświetla go, jak witraż. Jabłka związane są w wielkie grona razem z liśćmi, tworząc jakieś renesansowe girlandy, orzechy obstawione lasem orzechowych gałęzi. Nad kukurydzą powiewają wielkie kity.



Sprzedawca limoniady w Konstantynopolu.

Kiedy patrzę na okno restauracji, myślę zawsze o rozdziale u Zoli, kiedy młody malarz komponuje wystawę sklepu z produktami masarskiemi. Otóż tutaj każdy przekupień, każdy restaurator komponuje i dobiera kolorami swoją wystawę, chociaż nikt go tego nie uczył, i komponuje dobrze.

Plagą Konstantynopola są komary i muchy. Żeby się od tego obronić, każdy kucharz ma tutaj miotełkę z kolorowej bibułki, którą omiata bezustannie swoje produkty. Te kolorowe miotełki, to jeszcze jeden motyw dekoracyjny: odpoczywające zatknięte są na rogach stołów, wprowadzając nutę wesołości swoją barwą i lekkością, poddającą się podmuchom wiatru.

W treści swojej kuchnia turecka jest bardzo bogata. Podstawą jako mięso jest oczywiście baranina, ale pozatem wchodzi w skład potraw mnóstwo jarzyn, owoców i mleka. Muszę wyznać ze wstydem, że jakkolwiek jestem mocno zamiłowana w botanice, nie znam większości nazw tutejszej flory. Jako jarzyny, mnóstwo z gatunku dyniowatych, więc ogórki, bakłażany i inne, oraz najróżnorodniejsze strączkowe, od pieprzu aż do fasoli. Z owoców

wielkie, powyginane jabłka, figi żółte i fioletowe, pękające od nadmiaru soków, ogromne kiście winogron o podłużnych i okrągłych ziarnach, wielkie brzoskwinie i gruszki. Clou kuchni tureckiej to yaourtlou-kebab, potrawa składająca się z ciasta, polanego kwaśnem mlekiem, na którem ułożone są kawałki tłustej baraniny. Pozatem ryż pod wszelkiemi postaciami.

Cukiernie są normalne, o typie raczej wiedeńskim, z niedobremi skądinąd ciastkami i kawą, ale specjalnością Konstantynopola są—jakby to nazwać?—limonadarnie, gdzie podają świetną limonadę i najróżnorodniejsze produkty z mleka. Obok mostu na Złotym Rogu jest taka właśnie słynna limonadarnia, a przez okno widać port, wodę, dochodzącą do samych domów, i las żaglowców na poziomie ulicy.

Na stole leguminy z mleka, słodzone, ciągnące się, jak karmelki, albo dające się krajać, jak kwaśne mleko, posypane obficie czekoladą i cynamonem i polane cytrynowym sokiem. W małym pokoiku na górze, dobudowanym w sklepie, jak strych, dwie hanum tureckie piją limonadę, unosząc czarnej zasłony.

Lubię wieczorem przychodzić do restauracji, usiąść blizko kuchni, i patrzeć, jak się wszystko odbywa. Przychodzi tam zawsze jeden taki pan, który ma minę człowieka, lubiącego zjeść dobrze. Widzę go odrazu, jak wchodzi, i staje nad potrawami, pogardzając jadłospisem. Patrzę na jego fizjognomję i naprawdę nie potrzebuję już wtedy i ja karty. Jego oczy badają nieufnie i uważnie zawartość każdego rondla, nos marszczy się, albo rozdyma, wciągając z upodobaniem jakiś zapach, potem cała twarz przybiera wyraz stanowczej decyzji i męskiego przekonania: wybrał. Rzuca krótki rozkaz kucharzowi.

Teraz patrzę na kucharza, jak z nadzwyczajną szybkością, przestudjowanemi ruchami dobywa ra łyżce potrawy, ugładza je ręką na talerzu i polewa sosem, przechylając w tył łyżkę. Przytem przekrzywia głowę, patrząc z upodobaniem na swoje dzieło. Ma minę baletnika, wykonywującego trudne pas. Wie zresztą, że praca jego będzie należycie oceniona.

Błogi uśmiech osiada na twarzach. Wszyscy jedzą.

Wanda Melcer-Rutkowska.

Konstantynopol.

Zmiany na wyższych stanowiskach administracyjnych.



Wojewoda dr. Paweł Garapich.

Dr. Paweł Garapich, jeden z energiczniejszych urzędników naszej administracji państwowej, został mianowany wojewodą łódzkim. Na stanowisku tem będzie miał pole do wykazania swych talentów organizatorskich i wykonawczych.

Międzyaljancki związek byłych wojskowych.

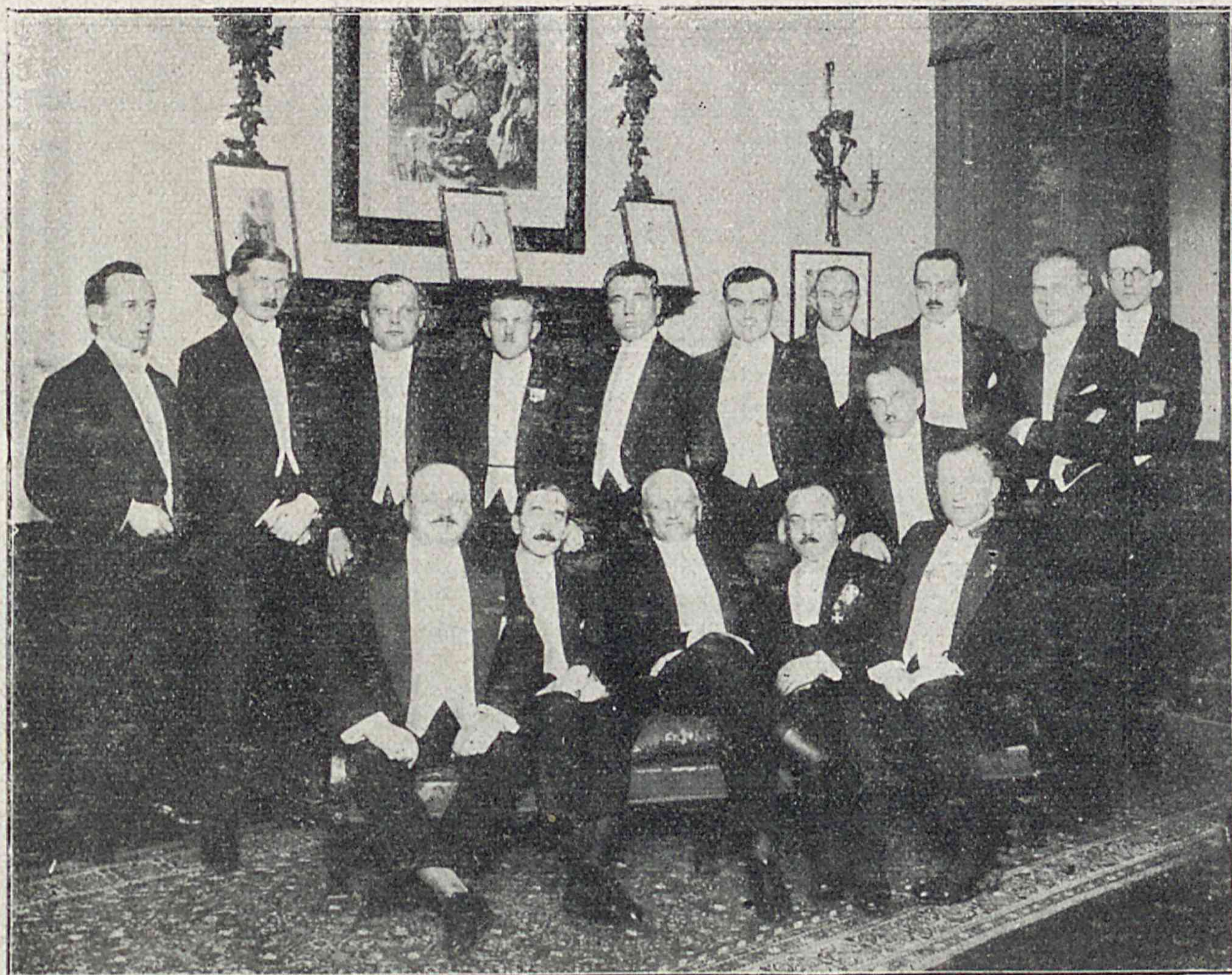
Niedawno odbył się w Londynie doroczny kongres Międzyaljanckiego Związku byłych Wojskowych (Federation Interalliee des Anciens Combattants), zwanego popularnie FIDAC.

Jest to wielka organizacja, obejmująca przeszło 5 miljonów członków w 9 krajach sprzymierzonych w czasie Wielkiej Wojny. Delegacja polska brała w tym kongresie udział po raz pierwszy, odniosła jednak tak w czasie obrad, jak i podczas związanych z nim uroczystości bardzo poważny sukces, do czego w znacznej mierze przyczynił się przewodniczący tej delegacji, p. Tadeusz Skarzyński.

Prasa angielska bardzo szczególowo i przychylnie komentowała wszelkie wystąpienia Polaków, szczególnie podkreślając bohaterską rolę Polski w roku 1920, kiedy ta własną piersią osłaniała Europę przed nawałą bolszewicką.

W całym szeregu rozmów i interwiew'ów delegacja polska przyczyniła się do wyrobienia, szczególnej wśród Anglików lepszego pojęcia o stanie politycznym i gospodarczym naszego kraju, rozwiewając w ten sposób bardzo rozpowszechnione w Anglji a często krzywdzące nas opinje.

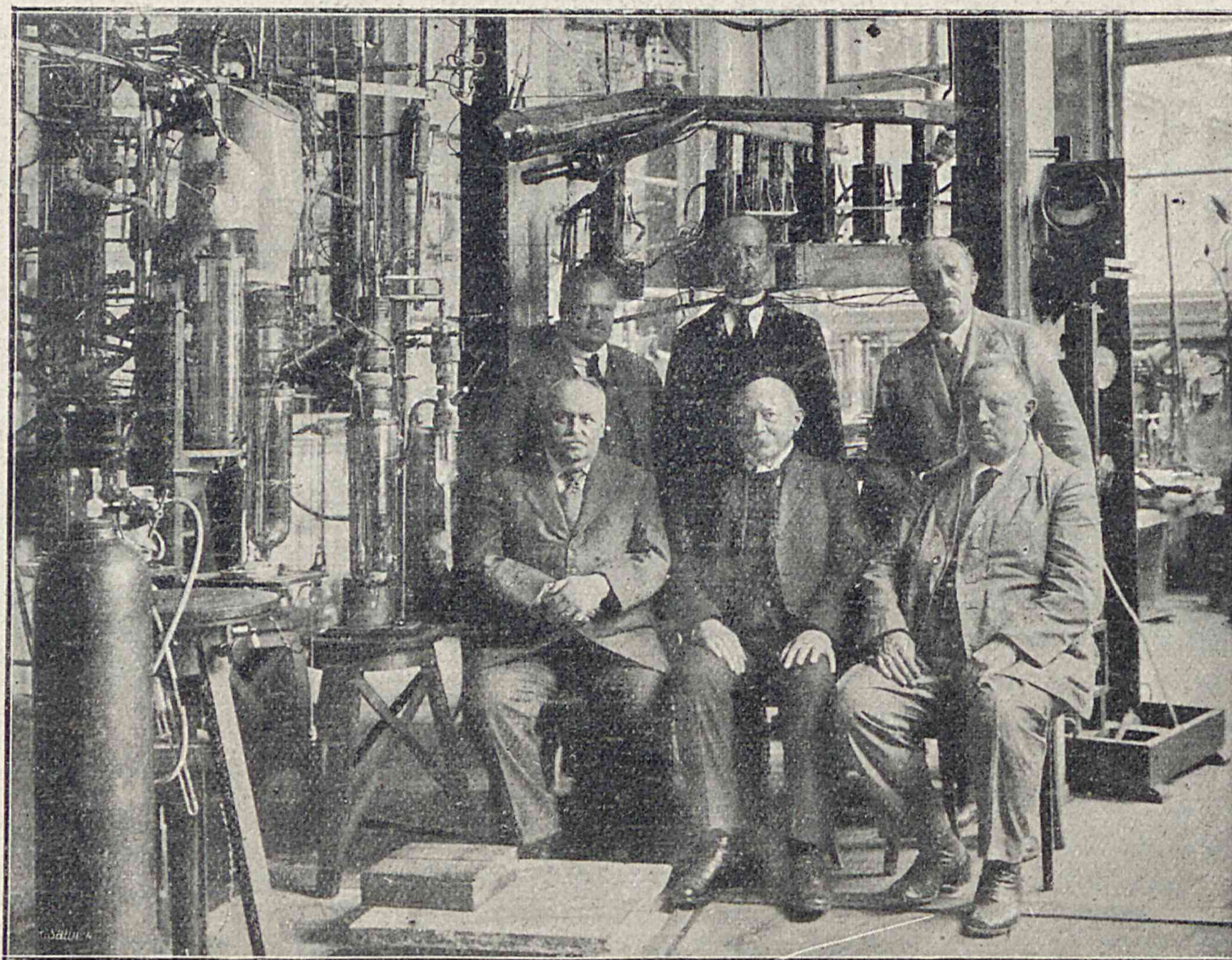
Załączona fotografja przedstawia członków Polskiej Delegacji na obiedzie, który na jej cześć wydał nasz poseł w Londynie, p. Skirmunt.



Międzyaljancki związek byłych wojskowych. Pierwszy rząd (siedzą): pp. Kossowski, T. Skarżyński (przewodniczący delegacji), poseł Skirmunt, S. Śliwiński, J. Sierociński, D. Kęszycki. Drugi rząd (stoją) pp. Czarnomski, Biega (członkowie poselstwa) Kantor, Rokosz, Mec. Szurlej, Smogorzewski, Głowacki, Koziełł-Poklewski (radca handlowy poselstwa), Podoski (attaché wojskowy), Sobański (korespondent Times'a).

Polscy fizycy w Holandji.

Placówki dyplomatyczne powinny, poza spełnianiem obowiązków politycznych, ułatwiać i nawiązywać stosunki kulturalno-społeczne naszego kraju z zagranicą. Jedną z takich placówek, rozumiejących i spełniających ważne to zadanie, jest poselstwo nasze w Hadze, a to dzięki osobie p. ministra Józefa Wierusz-Kowalskiego, który, jako wybitny fizyk polski, profesor honorowy Uniwersytetu we Fryburgu, oraz b. profesor Politechniki warsz., cieszy się w Holandji wysokiem poważaniem; dzięki jego wpływom i staraniom osobistym stosunki nasze przemysłowe i kulturalne z Holandją znacznie się ożywiły.



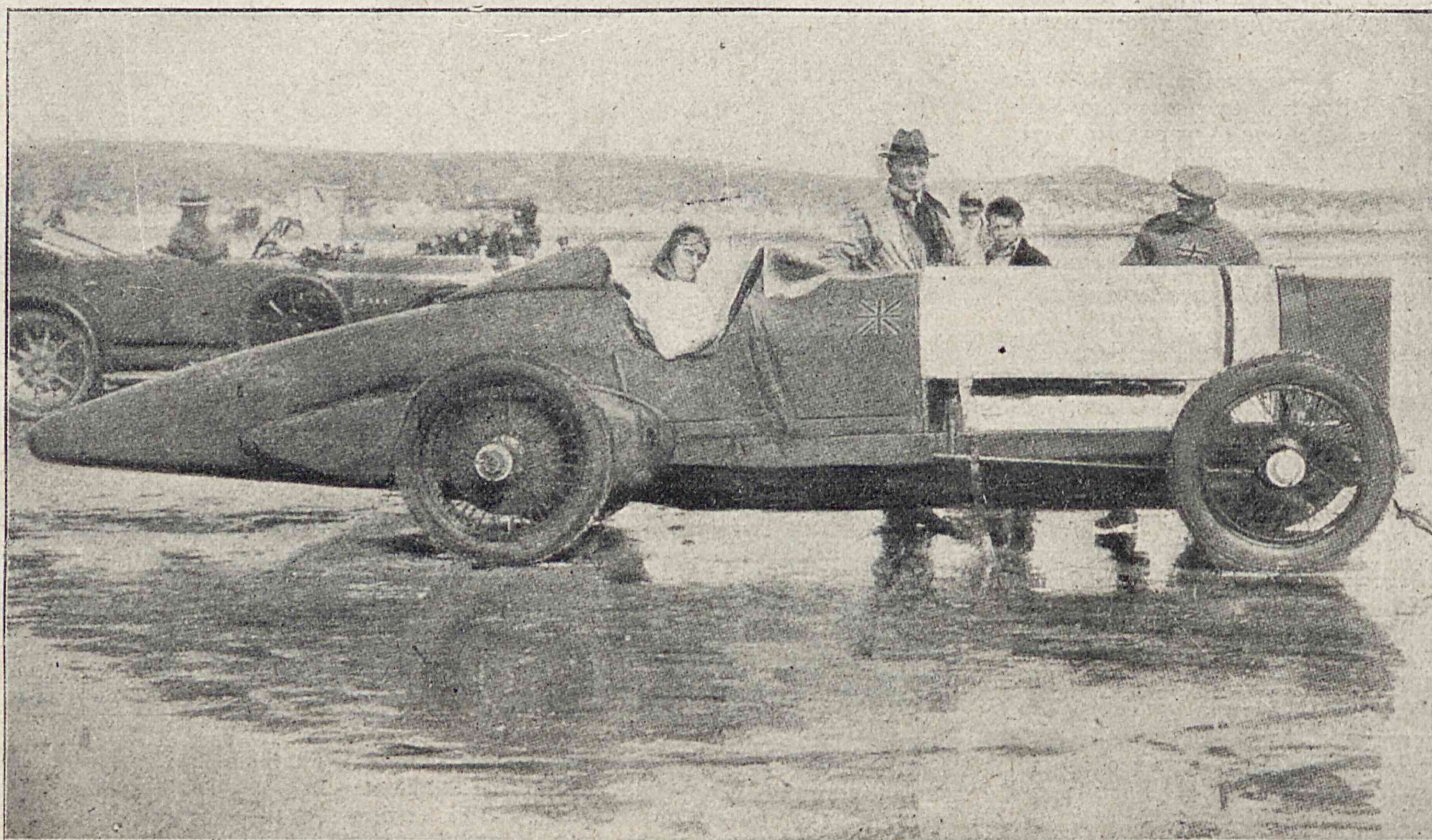
Lejdejskie Laboratorjum Kryogeniczne. Aparat do skraplania helu.

Od lewej strony siedzą: J. Eksc. Prof. Dr. J. Wierusz-Kowalski, minister pełnomocny w Hadze; Prof. Dr. H. Kamerlingh Onnes, twórca laboratorjum kryogenicznego w Lejdzie; Prof. Dr. W. H. Keesom, obecny kierownik tegoż laboratorjum; stoją: Prof. Dr. M. Wolfke, kierownik zakładu fizycznego Politechniki Warszawskiej; G. J. Flim, techniczny kierownik laboratorjum Lejdejskiego; Prof. Dr. L. Vegard, kierownik zakładu fizycznego Uniwersytetu w Chrystjanji.

W ubiegłym roku znana firma holenderska Philips, przy otwarciu fabryki żarówek, złożyła na ręce p. Wierusz-Kowalskiego do jego rozporządzenia fundusz na prace naukowe, który został przeznaczony na specjalne badania elektryczne w niskich temperaturach. Badań tych podjął się prof. dr. Mieczysław Wolfke, kierownik Zakładu Fizycznego Polit. Warsz. i przeprowadził je w ciągu paromiesięcznego pobytu w Lejdzie, dokąd udał się jako delegat Ministerstwa W. R. i O. P. Owocne wyniki tych badań ogłoszono w rocznikach Król. Akadem. Nauk w Amsterdamie oraz w Sprawozdaniach Warsz. Tow. Politechnicznego. Dzięki prof. Wolfkemu Politechnika nawiązała bliższe stosunki ze sławną pracownią w Lejdzie.

Laborat. Kryogeniczne w Lejdzie, zapoczątkowane przez prof. dr. H. Kamerlingh Onnesa, laureata nagrody Nobla, a będące obecnie pod kierownictwem znakomitego fizyka, prof. dr. Keesoma, cieszy się wszechświatową sławą, jako jedyna pracownia najniższych temperatur; to też zjeżdżają się tam najsławniejsi fizycy. W pracowni tej przeprowadzili badania np. pani Curie-Skłodowska, prof. Mathias, Becquerell z Paryża, prof Vegard z Chrystjanji i wielu innych. Fotografja nasza pokazuje na tle sławnego aparatu do skraplania helu grupę uczonych, którzy pracowali tam w tym roku.

Nowy rekord szybkości na samochodzie.



Na wyścigach w Anglji p. M. Cambell osiągnął 235 kilometrów na godzinę. Maszyna była zbudowana przez firmę „Sunbeam".

Teatr Letni „Skandal“ w 3-ch aktach komedja Maugham'a.

Wykonawcy ról głównych, p. M. Cwiklińska i p. K. Junosza-Stępowski. Fot. J. Malarski.

Teatr Narodowy „Dożywocie“, komedja w 3-ch aktach Fredry.



Łatka (Solski) i Rózia (Lindorfowna). Fot. J. Malarski.



Birbancki (Śliwicki), Rózia (Lindorffówna), Ojciec (Chmieliński).

TEATRY WARSZAWSKIE

Teatr Mały: *„Szofer Archibald", komedja Marji Pawlikowskiej.*

Teatr Narodowy: *„Dożywocie", — „Świeczka zgasła" Fredry.*

Teatr Letni: *„Skandal", komedja Maugham'a.*

Marja Pawlikowska, najzdolniejsza i najbardziej czarująca z poetek młodego pokolenia, posiada za dużo kultury poetyckiej, smaku i wrodzonego dowcipu, ażeby napisać rzecz słabą lub źle skomponowaną. Dlatego też w jej pierwszej komedji „Szofer Archibald" to przedewszystkiem uderza, że młoda autorka z umiejętnością i godną zazdrości swobodą wprowadza na scenę typy z prawdziwego zdarzenia, figury, obdarzone sceniczną rzeczywistością, wycieniowane gdzieniegdzie nawet w szczegółach i drobiazgach.

Zdolność przyswajania sobie i asymilowania znanych skądinąd sytuacji i pomysłów, inteligencja w prowadzeniu djalogu, doskonałe — co zawsze najtrudniejsze — rozwikłanie intrygi trzeciego aktu, wszystko to pozwoliło na chwilę zapomnieć, że witamy w teatrze debiutanta, który zwykle nieśmiało i drżącą ręką odchyla dziewiczą zasłonę swej pierwszej wizji teatralnej.

A jednak — przyznam ze skruchą — wolałbym trochę mniej poprawności technicznej, a więcej polotu; trochę więcej zakłopotania, ale i więcej oryginalności. Młodość idzie zwykle w parze z niedoświadczeniem, lecz niedoświadczenie, chociaż jest... niedoświadczeniem, bywa tak często zadatkiem i zapowiedzią.

Komedjo-krotochwila p. Pawlikowskiej jeszcze taką zapowiedzią nie jest. Raczej reminiscencją, dobrze odświeżoną, bardzo w formie kulturalną, na wyżynie dobrej farsy bulwarowej stojącą, miejscami nawet poetyczną, ale przeważnie zwykłą, sytuacyjnie niekiedy banalną. Ta skłonność do konwencji a nawet szablonu farsowego jest u młodej dramatopisarki zastanawiająca.

Z ryzykownego, bardzo ryzykownego tematu — akt drugi odbywa się w sypialni — wyszliśmy wszyscy zanadto obronną ręką. A szkoda, bo świetne kalambury i uwagi p. Amy, młodej i zachwycającej kobiety, rozsypane, może zbyt szczodrą ręką, w akcie pierwszym, pozwalały się domyślać tych wszystkich angielskich sarkazmów, których by nam napewno nie oszczędził pan szofer Archibald, gdybyśmy go zobaczyli w drugim akcie w objęciach niemłodej, ale głupiutkiej Ity. A tymczasem, dla utrzymania obojga oszukanych w nieświadomości, zatrzymano nas u progu takiej sytuacji, dla której warto nową komedję napisać.

Ze sztuki dowiedzieliśmy się, co myśli p. Ama o małżeństwie i mężczyznach. Uwagi te, pozornie złośliwe i jadowite, pełne były tkliwego liryzmu i namiętności. Nie usłyszeliśmy jednak, niestety, tego, co Archibald, lord szoferów, mówi o kobietach i co myśli o pannach. Pan Archibald jest napewno dżentelmenem, ale scena i najdyskretniejszym szoferom rozwiązuje usta. Autorka rozwiązała natomiast kwadraturę dziewictwa panny Ity, a uczyniła to z taką wprawą, że nikomu nie wpadło nawet na myśl, aby opłakiwać to utracone i... dobrze zasłużone staropanieństwo.

Wschodzącą gwiazdą i rzetelnym talentem aktorskim jest p. Marja Modzelewska, grająca rolę Amy. Młodziutka aktorka z dużym temperamentem i inteligencją prowadziła trudny, chwilami subtelny djalog komedjowy. O rodzaju talentu p. Skalskiej, która ładnie zagrała epizodyczną rolę Ity, trudno sobie wyrobić opinję. P. Maszyński w tytułowej roli był ideałem dżentelmena, któremu w utrzymaniu dyskrecji pomagała słaba znajomość języka polskiego. P. Grabowski — zwykle świetny, — nie miał tym razem wiele do zagrania.

* * *

Drugą premjerą Teatru Narodowego było „Dożywocie" Fredry. Przedstawienie bardzo dobre, stylowo świetnie opracowane. We wszystkiem widoczna była dojrzała wola reżysera Solskiego, który postać Łatki uważać może za swoją najlepszą kreację. Solski wyposażył postać polskiego Harpagona w takie mnóstwo bogatych szczegółów i drobiazgów, — nie zaciemniając ani jednego tonu wiersza, nie pomijając żadnego motywu charakterystyki i sytuacji, — że postać lichwiarza żyje, drga, pulsuje rzeczywistością karykatury przez wszystkie akty i sceny, nie słabnąc i nie zmniejszając swej tragikomicznej siły ani na chwilę. Patrząc na mistrzowską grę Solskiego, który w realizmie swym nigdy nie sprzeniewierza się szlachetnej stylizacji, zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę, że w tym artyście zamyka się kapitalny okres gry aktorskiej, płynący z równomiernego i harmonijnego traktowania wszystkich elementów — fizycznych, wokalnych, plastycznych i psychicznych — na scenie.

Wspaniałym, wzruszającym i rycerskim był p. Chmieliński w roli Orgona. P. Śliwicki w bardziej wytworny niż lekkomyślny sposób, przeżywał młodzieńcze lata Birbanckiego, któremu sekundowali, — stylowy doktór Hugo (Zieliński) i trochę krzykliwy Lagena (Skarzyński). Dekoracje i tło Drabikowskie — piękne. Jednoaktówka „Świeczka zgasła" była nieporozumieniem reżyserskiem i aktorskiem.

* * *

„Skandal" Maugham'a jest banalną i mało interesującą satyrą na stosunki, panujące wśród arystokracji angielskiej, która poluje na posagi miljonerek amerykańskich. Chyba tylko w Londynie, w środowisku bliżej zainteresowanem, — losy, intrygi i szelmostwa pani Grayston mogły wzbudzić sensację i ciekawość. Ale już na kontynencie rzecz staje się podejrzanie egzotyczna, a przez to i trochę nudna.

Komedję wystawiono pierwszorzędnie i obsadzono świetnie. Pani Ćwiklińska, Junosza-Stępowski, p. Chaveau i przemiła p. Gorczyńska. Takiego zespołu komedjowych aktorów pozazdrościć może p. Fertnerowi nawet „Palais-Royal", w Paryżu.

Emil Breiter.



Halina Szmolcówna, primabalerina Opery Warszawskiej, tancerka o niezrównanej gracji, technice i urodzie, wystąpi w dn. 28 b. m. w Filharmonji.

„Hrabina Marica“ w Nowościach.

Operetki Em. Kallmana uchodzą dziś nieomal za klasyczne. „Manewry jesienne“, „Księżna Czardaszka“, „Bajadera“ i ostatnia — „Hrabina Marica“ święcą wszędzie szereg sukcesów. Wyznaję, że nie potrafię ich dokładnie rozróżnić. Bezsensowna treść ich i budowa sceniczna są zawsze te same, po duetach komicznych następują zawsze duety sentymentalne, para kochanków napotyka zawsze na trudności, polegające na nieporozumieniu, koniec drugiego aktu ma zawsze napięcie dramatyczne, — i w trzecim wszystko się kończy jaknajlepiej na tym najlepszym ze światów. I melodja płynie zawsze równie łatwo, jakiś „szlagier” zostaje na krótko w uchu, póki nie zatrze go inna piosenka. Operetki te przypominają owych dwóch braci z Ameryki, którzy byli tak podobni do siebie, iż gdy jeden z nich umarł, drugi nie wiedział, czy to on żyje, czy jego brat...

Tak samo i z „Hrabiną Maricą“. Szlagierem jej jest pieśń cygańsko-węgierska, śpiewana przy akompanjamencie oryginalnej kapeli rumuńskiej. Wszystko inne, to zwykły szablon operetkowy, wystawiony z większą troską o rzucający się w oczy przepych, niż o dobry smak. Lecz tej publiczności, która przepada za tego rodzaju widowiskiem, więcej imponuje bogactwo, niż wytworność gustu. Kalkulacja tedy jest trafna i „Marica“ święcić będzie zapewne długi łańcuch przedstawień, zwłaszcza, że p. Kaz. Niewiarowska ożywia ją rzetelnym wdziękiem i temperamentem, oraz nazbyt częstą a żadną logiką nieusprawiedliwioną zmianą strojów, przeważnie na ten sam smak publiczności obliczonych. Uroczej primadonnie, która objęła teraz berło po Messalównie, sekundują dzielnie pp.: Krzewiński, Redo i Szczawiński, oraz p. Sokołowska w głównych rolach.

S.

Fotografje z otwarcia teatru Narodowego, zamieszczone w № 42 naszego tygodnika wykonał fot. „Świata“ p. Jan Malarski.

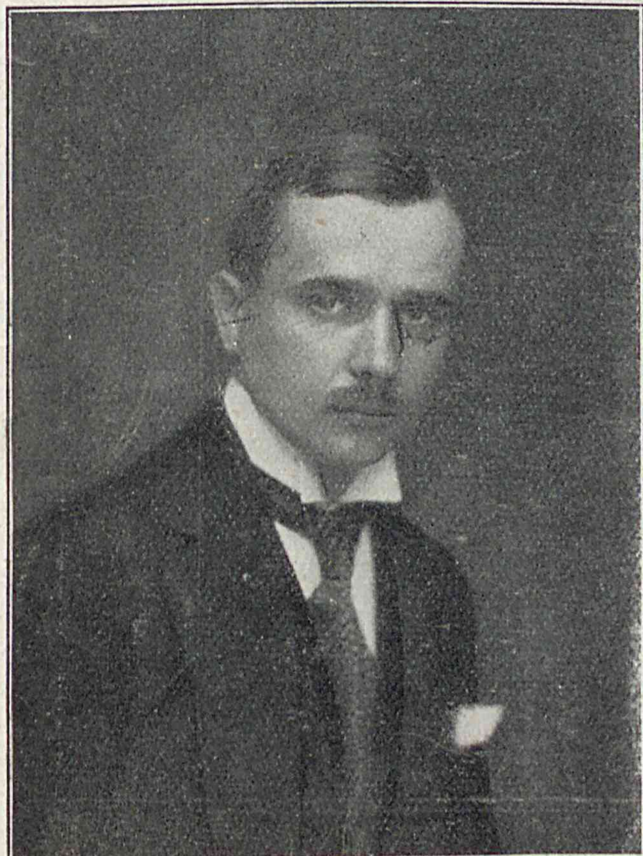
Występy we Włoszech.



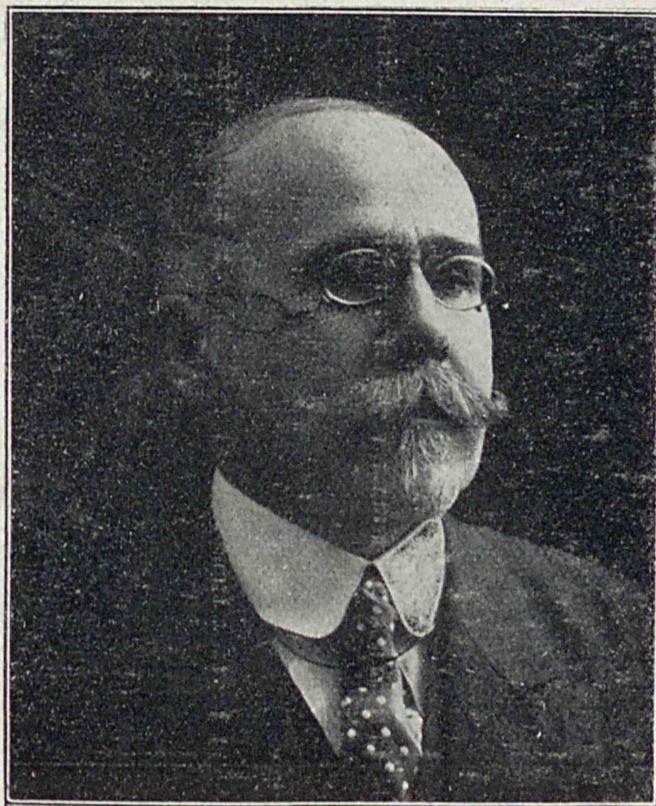
P. Tola Mankiewiczówna, artystka naszej opery, wykonawczyni roli Małgorzaty w „Jasiu i Małgosi“; odtwórczyni wielu ról w repertuarze włoskim występować będzie w sezonie bieżącym we Włoszech.

„Bolszewicy” W. Sieroszewskiego na prowincji.

Z inicjatywy dyr. depar. kultury i sztuki p. Skotnickiego został zorganizowany specjalny teatr objazdowy z wysoce propagandową, znaną sztuką Wacława Sieroszewskiego „Bolszewicy“, pod artystycznym kierunkiem i z udziałem wybitnego aktora i reżysera teatrów warszaw. Władysława Lenczewskiego. Teatr ten rozporządzać będzie własnemi dekoracjami, kostjumami i rekwizytami i objeżdżać będzie Kresy i ośrodki przemysłowe specjalnym pociągiem, udzielonym na czas imprezy przez Min. Kolei.



Władysław Lenczewski, wybitny aktor i reżyser teatr. warszaw., kierownik artystyczny imprezy.



Wacław Sieroszewski, znakomity powieściopisarz i dramaturg, autor „Bolszewików“.



Donat Krężel, znany impresarjo, kierownik administracyjny wycieczki.

Rozstrzygnięcie Konkursu Fotograficznego „Świata".

Konkurs fotograficzny „Świata" nie dał spodziewanego plonu. Fotografji z tematami sportowemi nie nadesłano. Fotografje na temat „Portret kobiety" nie odpowiadały przeważnie warunkom konkursowym i były pozbawione istotniejszej wartości artystycznej. Najbogaciej przedstawił się zbiór krajobrazów.

Nagrodzono prace opatrzone godłem T. B., Każdoń — „Słońce" i F. S. 8. Po otwarciu kopert okazało się, iż nagrodę pierwszą otrzymał p. T. Barzykowski, Marszałkowska 9.11 (130 zł.) nagrodę drugą p. Stefan Plater Zyberg (100 zł.), nagrodę trzecią p. Henryk Poddębski, ul. Zajęcza 7 m. 10 (50 zł.) i czwartą nagrodę p. Włodzimierz Junosza-Stępowski, Wilno (30 zł).



Równina mazowiecka w zimie. Fot. Tad. Barzykowski. Nagroda I.



Pod Natolinem. Fot. Henryk Poddębski. Nagroda III.



Dzieci w parku. Godło „Słońce". Fot. Włodz. Junosza-Stępowski. Nagroda IV.



Na rozstajnych drogach. Fot. Tad. Barzykowski.
I nagroda.



Przy kominie Fot. St. Zybegr-Plater.
II nagroda.

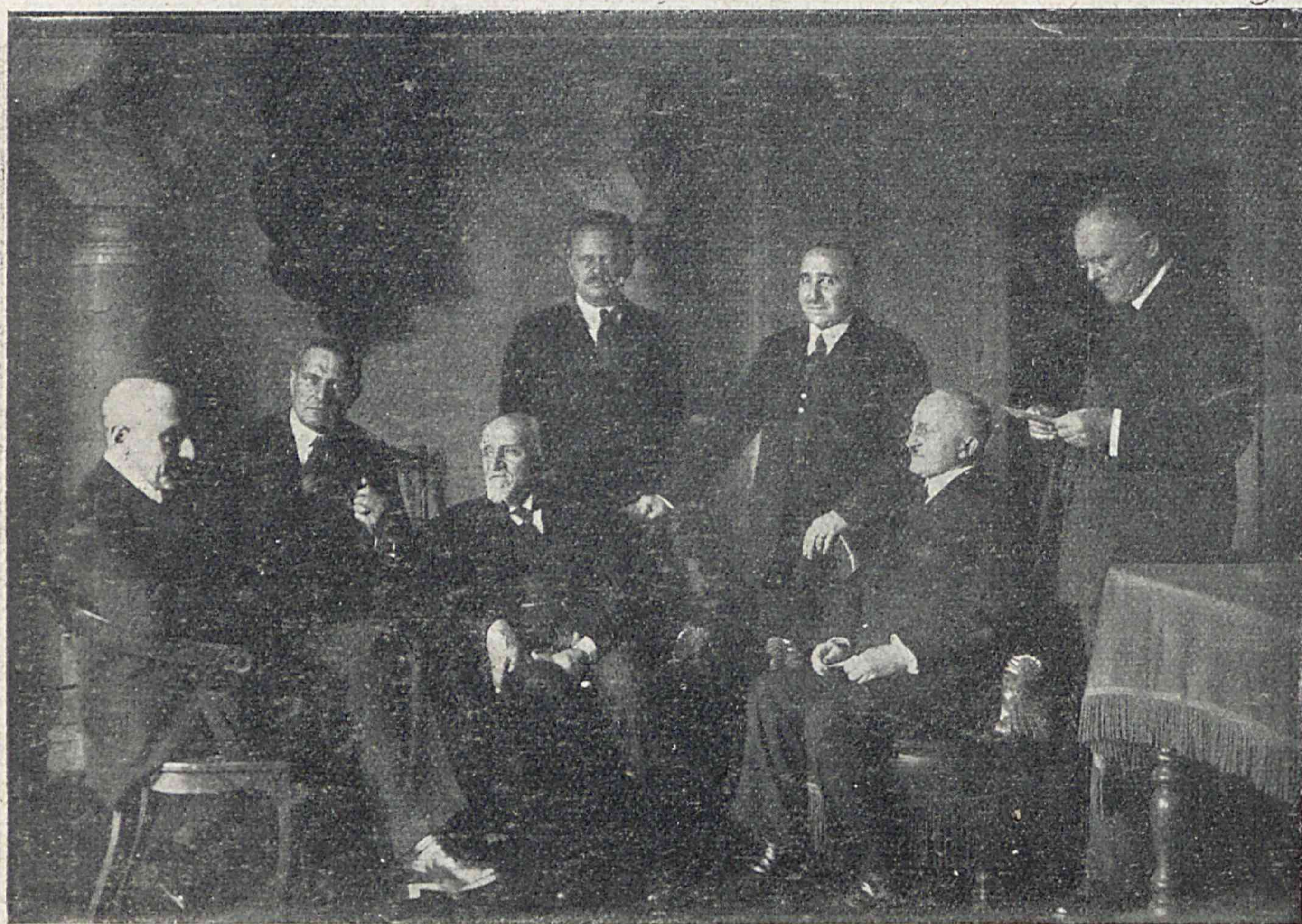


Portret. Fot. St Zyberg-Plater. II nagroda.



W polu. Fot. St. Zyberg-Plater. II nagroda.

Członkowie komitetu pogrzebowego H. Sienkiewicza.



Od lewej — A. Wieniawski, Pawlikiewicz, prezes St. Libicki, Dr. Kozubski, Stf. Benzef, senator Ign. Baliński i dr. Rząd.

Bibljografja.

Stefan Kołaczkowski. Twórczość Jana Kasprowicza. Kraków. Nakład Krak. Spółki Wydawniczej.

Roman Dyboski. Anglja po wojnie. Wrażenia i refleksje. Nakład Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

Zdzisław Morawski. Epilogi krucjat w XV wieku. Nakład Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

Jerzy Byron. Powieści poetyckie. Opracował Andrzej Tretiak. Nakład Warszawskiej Spółki Wydawniczej.

Szymon Zimorowicz. Roksolanki. Opracował Aleksander Brückner. Nakład Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

Adam Mickiewicz Grażyna. Z wstępem Józefa Tretiaka i objaśnieniami Henryka ..yczyńskiego. Nakład Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

Juljusz Słowacki. Mazepa. Opracował Bronisław Gabrynowicz. Nakład Warszawskiej Spółki Wydawniczej.

Wł. L. Anczyc. Obrazki dramatyczne ludowe. Opracował prof. Jan St. Bystroń. Nakład Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

J. I. Kraszewski Historja o Janaszu Korczaku i o pięknej Miecznikównie. Opracował Wiktor Hahn. Nakład Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

KONKURS „ŚWIATA".

Sześć najważniejszych zalet dla kobiety — żony i matki. Trzy najprzykrzejsze wady kobiety — żony i matki.

Redakcja ogłasza konkurs na najtrafniejsze odpowiedzi.

Najtrafniejsze odpowiedzi będą te, które zyskają największą ilość głosów. Pragniemy przez plebiscyt ustalić, jakie zalety i wady niewieście w dobie obecnej opinja publiczna uważa za najistotniejsze.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy prenumeratorzy „Świata", roczni, półroczni, kwartalni i miesięczni oraz ci stali nabywcy „Świata", którzy się wykażą z posiadania nagłówków sześciu kolejnych ostatnich zeszytów „Świata".

Odpowiedzi, zaopatrzone w kwit abonamentowy, winny być przysłane w zamkniętych kopertach z adnotacją: *Konkurs „Świata"*.

Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi: *15 listopada*.

Skład jury, który zajmie się obliczeniem głosów, będzie ogłoszony później.

NAGRODY:

I nagroda:
MASZYNA DO PISANIA
„Underwood" (ze składu „Gerlach" w Warszawie).

II nagroda:
MASZYNA DO SZYCIA
firmy T. Kasprzycki.

III nagroda:
ROWER „ORMONDE"
z firmy K. Lipiński.

IV nagroda:
ZEGAR ŚCIENNY
z biciem wieżowem z firmy „Piotr Smalec".

V nagroda:
DYWAN
2×3 metr. z firmy Z. Kiltynowicz.

VI nagroda:
WALIZKA PODRÓŻNA
z „Komispolu".

VII nagroda: NESESER z firmy Kuczmierowski.

Następne dwadzieścia najlepszych odpowiedzi nagrodzone będą kwartalną bezpłatną prenumeratą „Świata".

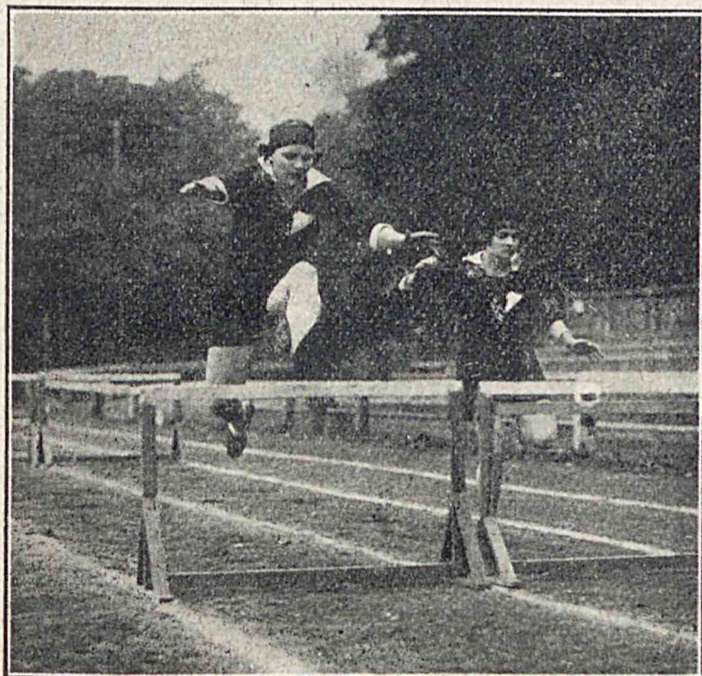
Nagrody w przedmiotach wystawione są w administracji „Świata" (Szpitalna 12).

Mamy nadzieję, że prenumeratorzy życzliwie przyjmą ten konkurs, który ma na celu zadzierzgnięcie bliższych stosunków między naszymi czytelnikami a Wydawnictwem.

Zawody międzyklubowe w Agrykoli dn. 19 paźdz. r. b.

Zawody drużynowe, składające się z punktów pięcioboju klasycznego o puhar wędrowny: pierwsza Polonja punktów 6907,085, druga Varsovia punktów 6412,315.

Bieg z płotkami dla pań 110 mtr.— Szmidówna Marzena w 20,8 sek. (rekord polski). Bieg z płotkami na dystans 200 mtr. dla panów: Piątkowski (Polonja) w 29,6 sek.



W biegu płotkowym na 110 metrów — Szmidówna pierwsze miejsce z „Polonji", Baranówna.

Regaty wioślarskie na cel Ligi Obrony Powietrznej Państwa



Zorganizowane przez W. T. W. p. E. Vetter i W. K. W. p. L. Szwykowski. Nagroda Ligi O. P. P. wygrała osada W. T. W. pod sterem J. Malarskiego. Wioślarze: Roth — Cukiert — Malanowski i Szolla.

Raid konny na przestrzeni Warszawa — Płock — Grudziądz — Bydgoszcz — Poznań, zakończony w Poznaniu 11 b. m.



Grupa zwycięzców: 1) rotm. Karol Wysłouch (14 p. wł. Jazłowickich) II nagr.; 2) ppłk. Cz. Kozierowski (4 p. wł. Zaniemeńskich); 3) por. Baliński (4 p. uł. Zaniemeńskich) III nagr.

Turniej tennisowy w Poznaniu.



P. Förster (A. Z Poznań) zdobył tytuł „mistrza Polski" w tennisie na turnieju Zw. Tennisowego w Poznaniu.



P. Żofka (Praga czeska) dwukrotny mistrz m. Poznania w grze podwójnej panów

Gen. Haller odbył dłuższą przejażdżkę konną po ziemiach Rzeczypospolitej.



Gen. Józef Haller w Nadółkach. W pośrodku gen. Haller na swym wierzchowcu Gryf. Na lewo konno syn generała, na prawo od generała adjutant kapitan K. Leśniewski. Z boku państwo Stefanowstwo Górscy z rodziną i przybyli goście.

Z teatrów włoskich.

W teatrze „Theatro al Valle" w Medjolanie grają od paru dni satyryczny dramat „Wdowa z Efezu". Autor p. P. Mulle udramatyzował znaną z Satyrykonu Petroniusza gadkę o niewiernej wdowie i pogłębił ją psychologicznie. W pierwszym akcie daje nam poeta obraz ciężkiej rozpaczy i żałoby wdowy, opłakującej męża, którego o śmierć przyprawiła strzała nieprzyjacielska. Napróżno przyjaciele i znajomi starają się ją pocieszyć; żal jej jest nieutulony. W drugim akcie u wejścia do jaskini, gdzie wdowa przy zwłokach męża oddaje się rozpaczy, zjawia się młody rzymski żołnierz. Odkomenderowany jako straż przy trupie straconego zbrodniarza, posłyszał płacz niewiasty i przyszedł zbadać jego przyczyny. W trzecim akcie wdowa już w znacznie lepszem jest usposobieniu. Wprawdzie obok w jaskini leżą jeszcze niepogrzebane zwłoki jej męża, ale tymczasem ona obdarzyła swą miłością młodego wojownika. Podczas gdy żołnierz spędza noc w objęciach ukochanej, kradnie ktoś trupa zbrodniarza, powierzonego straży lekkomyślnego kochanka. Za takie zaniedbanie obowiązku czeka go kara śmierci. Ale, że żywi mają większe prawa, niż umarli, więc wdowa prędko się decyduje i kładzie zwłoki ukochanego męża na miejsce zwłok zbrodniarza. Obie role, wdowy i kochanka, świetnie zostały oddane przez Tildę Feldi i Annibale Ninci.

Również w Medjolanie, w teatrze Olympia, święci obecnie nowe tryumfy ulubienica tłumów włoskich, piękna Grammatica. Groteska, w której występuje, to dzieło Antonellego, obok Pirandellego jednej z gwiazd na firmamencie autorskim Włoch. Już parę lat temu zyskał powodzenie i sławę zabawną komedją pod tytułem „Człowiek, który spotkał sam siebie". Nowa sztuka, „Dom trzypiętrowy", spotkała się wprawdzie z surową krytyką nieprzyjaciół poglądu na świat i techniki teatralnej autora, ale najzaciętszy z nich talentu mu odmówić nie może. Świetna gra Grammatici zapowiada sztuce powodzenie na czas dłuższy.

Mieszkańcy trzypiętrowego domu zebrali się, by bankietem uroczystym uświęcić stulecie istnienia tego domu. Gdy kurtyna podnosi się po raz pierwszy, bankiet ma się ku końcowi i właśnie doskonały mówca, krewny budowniczego owego domu, wznosi toast na cześć staruszki, od lat 60 lokatorki tej kamienicy. Nagle spostrzega jeden z obecnych, że kuzynka owej staruszki jest jedyną nieobecną na bankiecie lokatorką domu. Nikt się tem jednak nie przejmuje, bo owa młoda dziewczyna cierpi na epilepsję i uchodzi za umysłowo nienormalną. Lekarz w towarzystwie daje ciekawe o stanie tej chorej wyjaśnienia i opowiada, że przedstawia ona jeden z najbardziej zajmujących wypadków ciężkiej histerji. Goście, animując się piciem coraz bardziej, znajdują się w końcu w doskonałych humorach i idą ściągnąć biedną chorą gwałtem do swego towarzystwa. Ponieważ wszyscy słyszeli wiele o proroczym darze chorej, proszą ją, by zechciała zabawić ich jakiemś proroctwem. Dziewczyna się wzdraga, ale wkońcu ulega i przepowiada, że jeden z mieszkańców domu umrze do ośmiu dni. Ogólna konsternacja i zaniepokojenie; każdy już umiera ze strachu, każdy przepowiednię bliskiej śmierci łączy ze swoją osobą. Ta scena należy do najzabawniejszych w całej sztuce.

W drugim akcie tej groteski każdy z uczestników bankietu biegnie do owego lekarza, by się dać zbadać, znaleźć poradę i uspokojenie. Także nieszczęsna histeryczka zjawia się na ordynacji, lecz nie po to, by szukać porady, ale by lekarzowi wyznać, że go kocha. Gdy ten, zapominając, że ma przed sobą chorą i pacjentkę, chcę ją przytulić do siebie, wyrywa mu się oburzona. Myślała, że u niego znajdzie pociechę, a on, jak wszyscy mężczyźni, zbezcześcił jej najświętsze uczucia. Nie chce przeżyć tego rozczarowania i pije trujące lekarstwo. Umiera w kilka minut ku ogólnemu... zadowoleniu mieszkańców domu. Proroctwo się spełniło, nikt się więcej śmierci obawiać nie musi.

Jak widzimy, sprzeczne zdania krytyków o tej sztuce mają swe uzasadnienie w temacie i w jego traktowaniu.

G.



Grupa członków jury konkursowego oraz członków Komitetu na tle pawilonu autoklubu, udekorowanego przez f. Kiltynowicz. Fot. Wacław Rokosz.

AUTOMOBILIZM W POLSCE.

Z okazji I-go Targu Samochodów w Warszawie.

Jeżeli porównamy rozpowszechnienie samochodu u nas i na Zachodzie — nie mówiąc wcale o Ameryce, gdzie samochód stał się, możnaby powiedzieć bez przesady, chlebem codziennym życia społeczeństwa — porównanie to wypadnie dla nas bardzo a bardzo niekorzystnie. Tam samochód jest już normalnym, powszechnym środkiem lokomocji i transportu, tam samochód wyparł niemal całkowicie siłę pociągową konia, tak, że właśnie zaprząg koński stał się niejako przedmiotem zbytku. U nas jeszcze ciągle jest zupełnie naodwrót. I część nieuświadomionej należycie opinji publicznej i nawet pewne koła rządowe czy samorządowe uważają jeszcze ciągle właśnie samochód za przedmiot zbytku, uważają samochód za objekt, nadający się do bardzo dużego obciążenia podatkowego.

Opinję publiczną trzeba uświadamiać nieustannie i energicznie w tym kierunku, by zrozumiała należycie znaczenie samochodu w dziedzinie współczesnego życia. Co do czynników miarodajnych, kompetentnych w tym zakresie, z zadowoleniem stwierdzić można, że zdają one sobie coraz lepiej sprawę z doniosłości rozpowszechnienia się automobilizmu w naszym kraju. Zrozumieniu temu dał bardzo trafnie wyraz pan minister przemysłu i handlu w przemowie, wygłoszonej podczas otwarcia I-go Targu samochodów w Warszawie. Pan minister podkreślił dobitnie, że imprezy takie, jak Targ samochodów, są bardzo celowe i pożyteczne, dodaje bowiem bodźca w rozpowszechnianiu się automobilizmu, a również w usiłowaniach stworzenia własnego przemysłu automobilowego.

Coraz liczniejsze zastosowanie samochodów w komunikacji pozamiejskiej narzuca konieczność budowy dobrych dróg, a tem samem przyczynia się do udoskonalenia i rozszerzenia arterji komunikacyjnych, co dla całokształtu życia kraju ma bardzo doniosłe znaczenie.

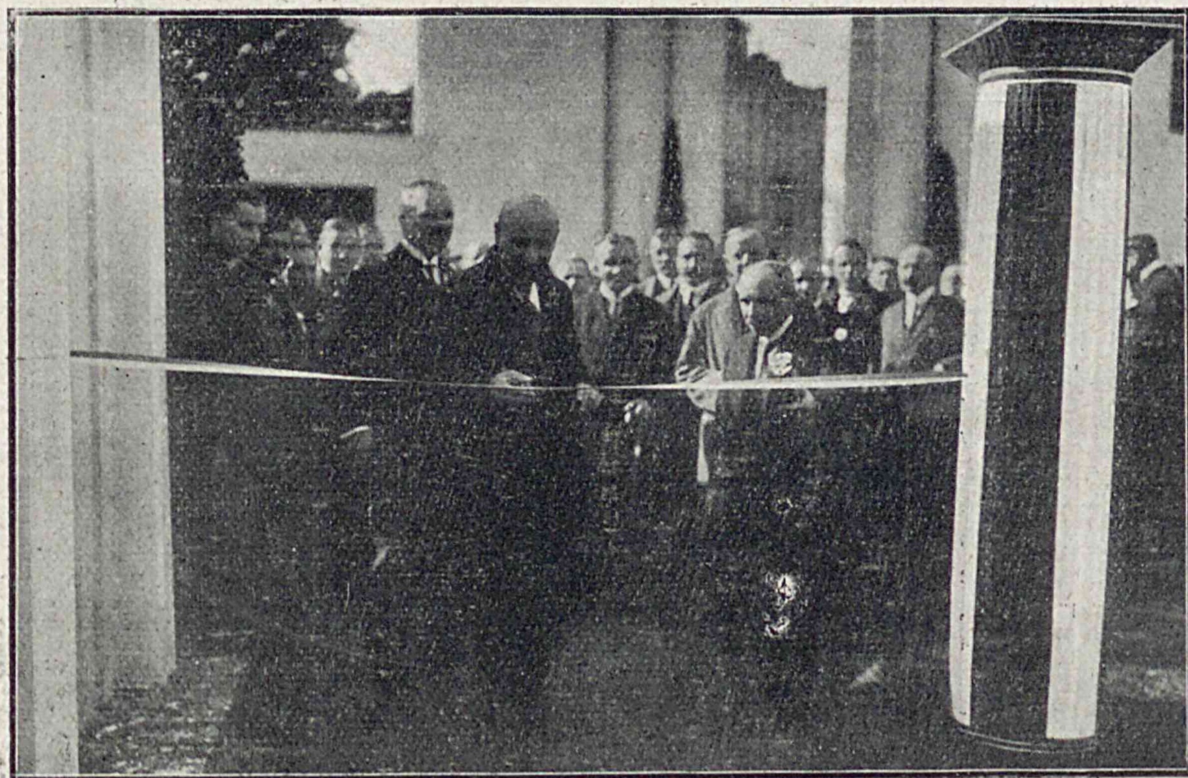
Pod tym względem Polska jest również bardzo upośledzona w porównaniu z zachodnią Europą. Sieć kolejowa w pewnych okolicach jest bardzo słabo rozwinięta, istnieje szereg miejscowości, które mają bardzo utrudnioną i bardzo odległą komunikację ze szlakami kolejowemi. Nie jest to, oczywiście, winą rządu polskiego, stworzyli tę sytuację zaborcy, którzy bądź nie dbali wcale o rozwój naszego kraju, bądź nawet starali się go utrudnić. Dzisiaj wolna i niepodległa Polska wytęża usiłowania, by naprawić te braki, by rozbudować sieć polskich kolei. Ale jest to olbrzymie zadanie, wymagające olbrzymich kapitałów i pracy wielu lat. Zanim zaś ta projektowana i częściowo a kolejno realizowana rozbudowa dosięgnie odpowiednio wydatnych rozmiarów, rozpowszechnienie się samochodu może skutecznie i doraźnie poprawić istniejące niekorzystne stosunki.

Patrząc pod tym kątem widzenia, zrozumiemy, że, jeżeli za granicą samochód jest nieodzownym współczynnikiem nowoczesnego życia, to u nas w Polsce jest on, możnaby powiedzieć, podwójnie nieodzownym. Rozwój automobilizmu w Polsce, w zastosowaniu i jako środka komunikacyjnego i jako środka transportowego, jest, bez przesady, jednym z naczelnych warunków rozwoju kraju wogóle.

*

Tak zwane salony automobilowe odbywają się za granicą iuż od szeregu lat, zazwyczaj w końcowych miesiącach każdego roku. Wywołują one zawsze bardzo duże zainteresowanie szerokich kół społeczeństwa, ponieważ umożliwiają zainteresowanym zapoznanie się z ulepszeniami i nowościami w dziedzinie automobilizmu.

U nas targi czy wystawy samochodowe muszą mieć specjalny charakter i specjalne cele. Muszą one być przedewszystkiem środkiem propagandy i popularyzacji automobilizmu. O ile raidy, których urządzaniem tak gorliwie zajmuje się,



Przecięcie wstęgi przez p. Ministra Kiedronia. Po prawej stronie prezes K. K. P. S. dyr. Marchlewski, po lewej dyr. targu R. Chełmicki. Fot. Wacław Rokosz.

w zrozumieniu doniosłości sprawy, Autoklub Polski, są niejako egzaminem samochodów na podstawie naszych warunków komunikacyjnych, o tyle targ staje się dla szerokich kół bardzo pouczającym poglądem tego wszystkiego, co z powodzeniem, po doświadczalnem wypróbowaniu, można zastosować w naszym kraju.

Targ obecny, urządzony w Warszawie, miał charakter wyłącznie lokalny. Był on jednak równocześnie niejako przygotowaniem do wystawy samochodowej, jaką zamierza urządzić w roku przyszłym Automobilklub Polski w Warszawie. W tym roku, wobec zmiany waluty i z wielu innych przyczyn, zorganizowanie wystawy na szerszą skalę okazało się niemożliwem.

*

I TARG SAMOCHODOWY.



Pawilon główny. Fot. Wacław Rokosz.

I Targ samochodowy w Warszawie urządzono na placu pocerkiewnym w Alejach Ujazdowskich, na wprost wylotu ul. Nowowiejskiej. Zorganizowaniem Targu zajęło się ruchliwe Koło kupców i przemysłowców samochodowych przy Stowarzyszeniu kupców polskich w Warszawie, powstałe z inicjatywy p. Michała Bogusławskiego w r. 1923, a którego władze w chwili obecnej stanowią pp.: Tadeusz Marchlewski (prezes), Tadeusz Heyne (wiceprezes), Michał Bogusławski (sekretarz) i Zbigniew Żajkowski (skarbnik).

Ponieważ jednocześnie niemal z podobną inicjatywą wystąpiła pewna grupa prywatna, Koło kupców i przemysłowców samochodowych nawiązało z nią bliższy kontakt i w rezultacie przejęło na siebie organizację. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu stanął na placu pocerkiewnym, wydzierżawionym na ten cel, duży kompleks pawilonów, zaprojektowany nader udatnie przez architekta L. Korngolda, a wykonany z rekordową iście szybkością przez Polską Budowlaną Spółkę Akcyjną. Na dyrektora Targu powołali organizatorzy znanego w sferach przemysłu automobilowego fachowca, p. Ryszarda Chełmickiego, a szybkie uruchomienie Targu należy zawdzięczać głównie jego energji i zabiegliwości.



Brama wjazdowa.

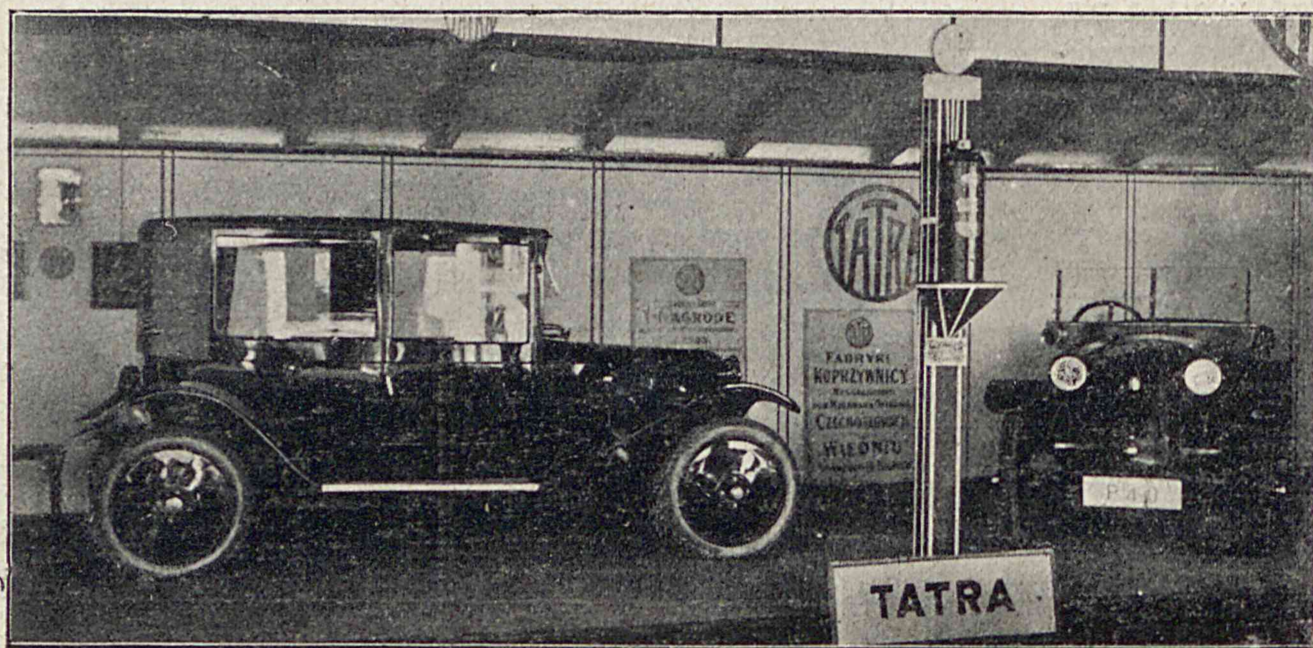
Na tle zieleni, otaczającej plac, stanęła estetyczna, lekka rotunda wystawowa, wsparta na doryckich kolumnach, front od Aleji Ujazdowskich ożywiono wysokim portalem; środek placu zajął budynek, mieszczący również część „standów", radjostację, kawiarnię. Całość sprawiała wrażenie miłe i europejskie.

Udział w I-ym Targu Samochodów wzięły wszystkie miejscowe firmy samochodowe, przedstawiając większą lub mniejszą liczbę samochodów wszelkich typów, wielkości i rodzajów, od skromnych do najwykwintniejszych, dzięki czemu zwiedzający mieli naprawdę interesujący przegląd przemysłu samochodowego i bogaty wybór wozów. Wystawa ta wypadła nader korzystnie, a poważne tranzakcje, dokonywane bezpośrednio na Targu, świadczą, że urządzenie Targu było potrzebne i celowe.

Ż.

TATRA.

Najliczniej zwiedzanym standem na I Targu samochodów był stoisko samochodów Tatra (skład fabryczny Al. Jerozolimska 14). Znajdowała się w niem 6-cio cylindrowa 70 cio konna limuzyna ze zdejmowaną karoserją, będąca najdłuższym wozem na wystawie. Karoserja była tak starannie i solidnie wykonana, że wzbudzała podziw każdego fachowca. Fabryka Tatra w Koprzywnicy (Nesselsdorf przy Ostrawie Morawskiej) oddalona o 40 minut od granicy polskiej, egzystuje od r. 1835 i początkowo była wytwórnią wagonów i ekwipaży. Z tej właśnie karoserji widać co może zdziałać fakt że kilka generacji robotników pracuje w jednej gałęzi danego przemysłu. Takąż solidną robotą odznacza się również mały czteroosobowy wóz Tatra, którego sprawność dobrze zapisała się w naszej pamięci z czasów ostatniego raidu polskiego.



Stand fabryki „Tatra" na I Targu Sam.

Samochody Buick.

Pisząc artykuł o Buicku mimowoli zaczynam żałować, że czytelnicy „Świata" nie składają się z samych znawców automobilowych. Ileż miałbym im wówczas do opowiedzenia i z jaką dumą wskazywałbym na wszystkie szczegóły jego konstrukcji, które są albo patentami Buicka albo wypróbowaną nowością ostatnich salonów automobilowych.

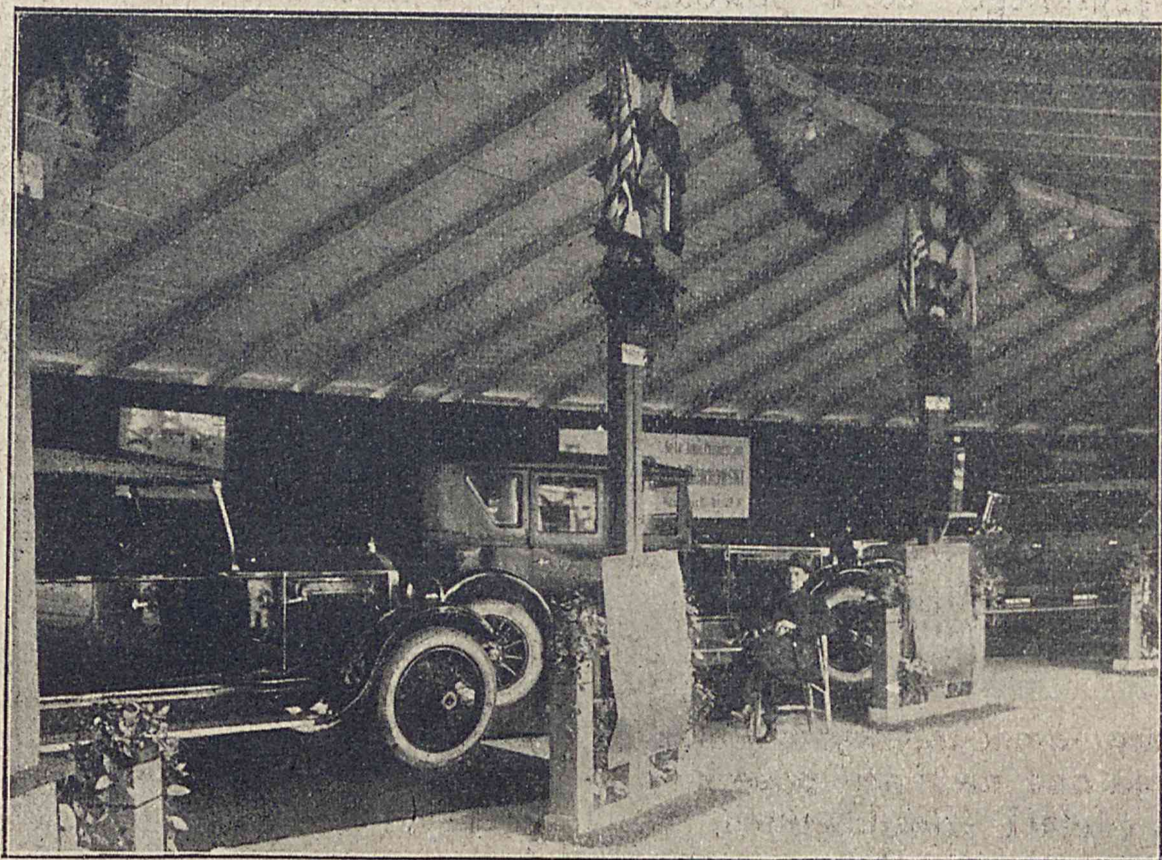
Niestety—wyliczanie tych wszystkich udoskonaleń, precyzyjnie wykończonych mechanizmów znudziłoby niefachowców, no i przedewszystkiem czytelniczki „Świata", które rozumują, zresztą zupełnie słusznie, że najmarniejszy samochód staje się wspaniałą, luksusową maszyną, gdy wsiada do niego czarująca „automobilistka". A „ją" interesuje co najwyżej: czy jest ładny, ile robi kilometrów na godzinę i czy nie bardzo trzęsie? Że zaś do „niej" zwykle należy ostatnia decyzja wyboru marki — od tych trzech szczegółów zaczynam opis Buicka. Otóż jedną z niewielu rzeczywiście wypróbowanych marek na naszych marnych drogach — jest Buick. Nie ma chyba dziś okolicy w Polsce gdzieby, nie było jednego lub kilku Buicków, które od 1920 r. t. j. od otrzymania przez firmę „Elibor" przedstawicielstwa, przebywają cierpliwie i bez zawodu najgorsze szosy i najbardziej piaszczyste gościńce. Są wozy Buick (np. Buick Min. Rolnictwa i Dóbr Państw. Dep. Weterynarji), które przeszły z górą 100.000 klm. po bezdrożach na kresach i które dotąd wiernie służą swym pierwszym nabywcom. W tem miejscu muszę przypomnieć, że karawana Buicków w r. 1915 przebyła całą Azję przez pustynię Gobi, czego dotąd żadnej innej marce dokonać sio nie udało, no i gdzie drogi były „cokolwiek" gorsze nawet od naszych kresowych.

Tę sprawność w ciężkich warunkach Buick zawdzięcza między innemi swym nadzwyczajnym resorom Cantilewer, gdzie przez specjalne przesunięcie zamieszczenia resoru, samochód niesie idealnie spokojnie, wszelkie nieprzyjemne podrzucanie jest wykluczone i maszyna „trzyma" drogę na dużych szybkościach. Bo Buicki należą do wozów bardzo szybkich: mały 4-o cylindrowy 5-o osobowy Buick rozwija szybkość do 100 klm. na godzinę, a 6-o cylindrowy — do 130 klm.

Pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć na trzecie pytanie czytelniczek: czy jest ładny?

Pozwolę sobie zamiast bezpośredniej odpowiedzi na mały wykład estetyki samochodu. Otóż piękno samochodu w oczach całego kulturalnego świata polega na tem, by przód wozu, t. j. chłodnica i miska były znacznie wyższe od pozostałych linji karoserji, czyli kształtem swym przypominały wyścigową maszynę, lecz żeby to nie było kosztem wygody pasażerów. Wymaganiom tym Buick absolutnie odpowiada: te właśnie sportowe linje rzucały się w oczy np. wszystkim zwiedzającym Targi Samochodowe.

Bardzo ważną rolę odgrywa także kolor maszyny; spokojny pastelowy ton cechuje tylko najbardziej pierwszorzędne marki. Buicki są czarne, granatowe, szafirowe, wiśniowe i popielate, przyczem żaden z tych odcieni nie jest szablonowym, np. sportowy Buick koloru stalowo-zielonkawego w niczem nie przypomina tak banalnego koloru khaki.



Stand samochodów Buick na I Targu Samochodów.

Fot. W. Rokosz.

Piękne linje i kolor to duma i ambicja automobilisty w mieście — w podróży występuje na pierwszy plan wygoda pasażerów. Wszystko co dać może w tym kierunku Ameryka, nauczona przez swych miljarderów do zaspakajania ich kaprysów, a więc przewidująca i w samochodzie wszelkie nieomal pozycje znudzonego gentlemana — wszystko to znaleźć można w Buicku. Wysokie, a nisko umieszczone miękkie poduszki, oparcia, podnóżki, poręcze, ułatwiające zmianę pozycji, „centralne ogrzewanie", wielka ilość lampek i t. d. czynią z każdego wozu Buick wagon salonowy. Salon, który pędzi bez obawy wykolejenia nawet na jakiejś tam bocznej „polskiej" drodze do Pacanowa.

A teraz kilka słów z dziedziny techniki do automobilistów rodzaju męskiego.

Buick jest jedną z naprawdę najstarszych i największych fabryk amerykańskich i wyrabia u siebie wszystko, z wyjątkiem gum, karburatora i instalacji elektrycznej; w rzeczywistości jednak i te ostatnie posiada własne, gdyż dwie największe w Ameryce fabryki akcesorji Marwel i Belco wyrabiają dla niego specjalny typ karburatora instalacji elektrycznej. Silnik Buicka z górnym rozrządem, podwójnemi sprężynami resorów i specjalnem oliwieniem jest typem, który w ostatnich dwóch latach stał się naśladowanym przez wszystkich konstruktorów świata. Dodać tylko trzeba, że Buick ten swój typ buduje i udoskonala od lat 12-u. Jest to przytem jeden z najekonomiczniejszych silników spalających około 8 klg. na 100 klm. przy 70 HP. na hamulcu. Rama samochodu jest typu elastycznego to znaczy, że nigdy nie pęka, lekko sprężynując po najgorszych wybojach. Taka elastyczna rama jest nadzwyczaj lekka: 70-o konny torpedo waży 1.550 klg. co naturalnie ogromnie oszczędza gumy i koszty benzyny. Hamulce na wszystkie cztery koła.

Na zakończenie jeszcze parę faktów. Buick jest reprezentacyjną maszyną poselstwa Amerykańskiego w Warszawie, które posiada odkryte i zamknięte Buicki.

Buick jest seryjną maszyną Armji Japońskiej.

Buick w Anglji nie mówiąc już o Ameryce stanowi około 30% wszystkich samochodów, a w Kanadzie posiada nawet swój oddział.

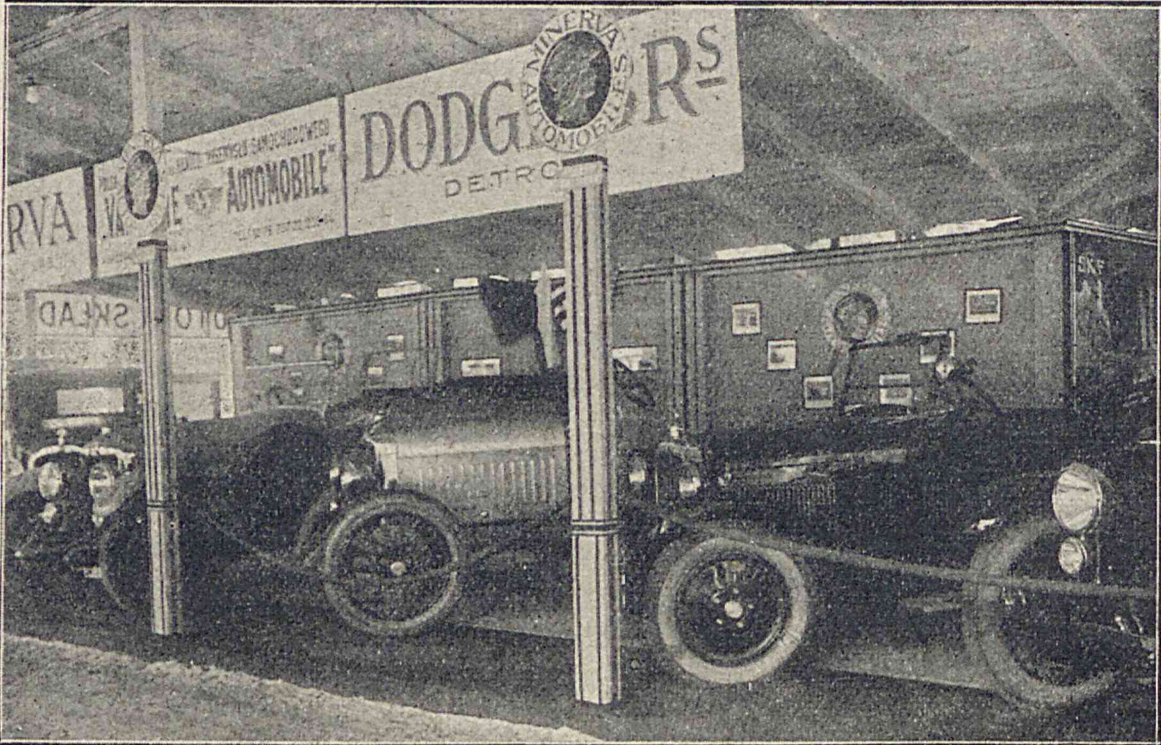
W Polsce Buick posiada jeszcze jedną b. ważną zaletę: jest bezwzględnie najtańszym wpośród samochodów tej samej mocy i wysokiej klasy.

Przeciwnikom amerykańskich samochodów, którzy powtarzają utarty w Polsce frazes, że nie nadają się one do remontu, przyznajemy rację: Buicków rzeczywiście nie trzeba remontować w różnych domorosłych garażach, a zamienia się tylko w nich na poczekaniu zużyte części na nowe, które w wielkiej ilości po nader nizkich cenach posiada w swych warsztatach i oddziałach przedstawicielstwo „Elibor", Tow. Akc. Ł. J. Borkowski, Mazowiecka 11, w Warszawie.

Nałęcz.

„VARSOVIE-AUTOMOBILE“ Sp. Akc.

w Warszawie, ul. Kopernika Nr. 4/6.



Stand f. „Varsovie-Automobile“ na I Targu Sam. Fot. W. Rokosz.

Przemysł i handel automobilowy w Polsce bardzo znacznie i pomyślnie z roku na rok się rozwija. Z szeregu przodujących przedsiębiorstw w tej dziedzinie wysuwa się na plan pierwszy firma „VARSOVIE-AUTOMOBILE“ Spółka Akcyjna. Założona w roku 1907 przez Stanisława księcia Lubomirskiego, następnie nabyta i prowadzona przez Stanisława Górskiego i Kazimierza hr. Ronikiera, została w 1921 roku przekształcona na Towarzystwo Akcyjne z kapitałem 90 miljonów marek pol., całkowicie znajdującym się w rękach polskich. Do niedawna mieszcząca się przy ul. Sienkiewicza 4 Centrala Spółki, od dnia 1 października r. b. została przeniesiona do własnej posesji przy ul. Kopernika 4/6, uprzednio odpowiednio przebudowanej, wygodnie mieszczącej biura Dyrekcji, działu sprzedaży, garażu oraz salon wystawowy. W posesji tej Spółka posiada garaże na 45 samochodów i przeważnie garażuje samochody własnych klijentów, reprezentowanych przez nią marek „Minerva-Motors“ (Belgja) i „Dodge-Brothers“ (Ameryka). W jesieni roku 1923 w pomienionej posesji została uruchomiona największa w Polsce, podziemna, zabezpieczona od jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, automatyczna stacja benzynowa systemu „Martini & Hünecke“ o pojemności 30.000 litrów. Ponadto w posesji tej mieszczą się hurtowe składy pneumatyków i masywów marki „Michelin“ i „Bergougnan“, jak również części do samochodów, reprezentowanych przez Towarzystwo marek. Tak w zeszłym jak i bieżącym roku Spółka otrzymała zamówienia od Min. Spraw Wojsk. na dostawę znaczniejszej ilości pneumatyków oraz części do samochodów „Dodge“, których to samochodów Armja Polska posiada większą ilość.

W drugiej własnej posesji przy ul. Dobrej № 69 Towarzystwo posiada Fabrykę Karoserji Samochowych i Warsztaty Mechaniczne, zatrudniające z górą 50-ciu robotników. W roku 1921 warsztaty mechaniczne mieściły się przy ul. Kopernika, obecnie jednak w związku z rozwojem przedsiębiorstwa zostały zgrupowane w jednem miejscu z fabryką.

Fabryka karoserji zapoczątkowała swą działalność dokonywaniem remontów, obecnie zaś, po półtorarocznej pracy, miesięczna produkcja wynosi 3—4 karoserje, nieustępujące pod względem zachowania linji i wykończenia wyrobom firm zagranicznych. Na razie, produkując karoserje przeważnie dla wozów reprezentowanych marek, fabryka przyjmuje jednak obstalunki na nowe karoserje i kapitalne remonty także i innych marek. Dalszy rozwój fabryki rokuje jaknajlepsze nadzieje.

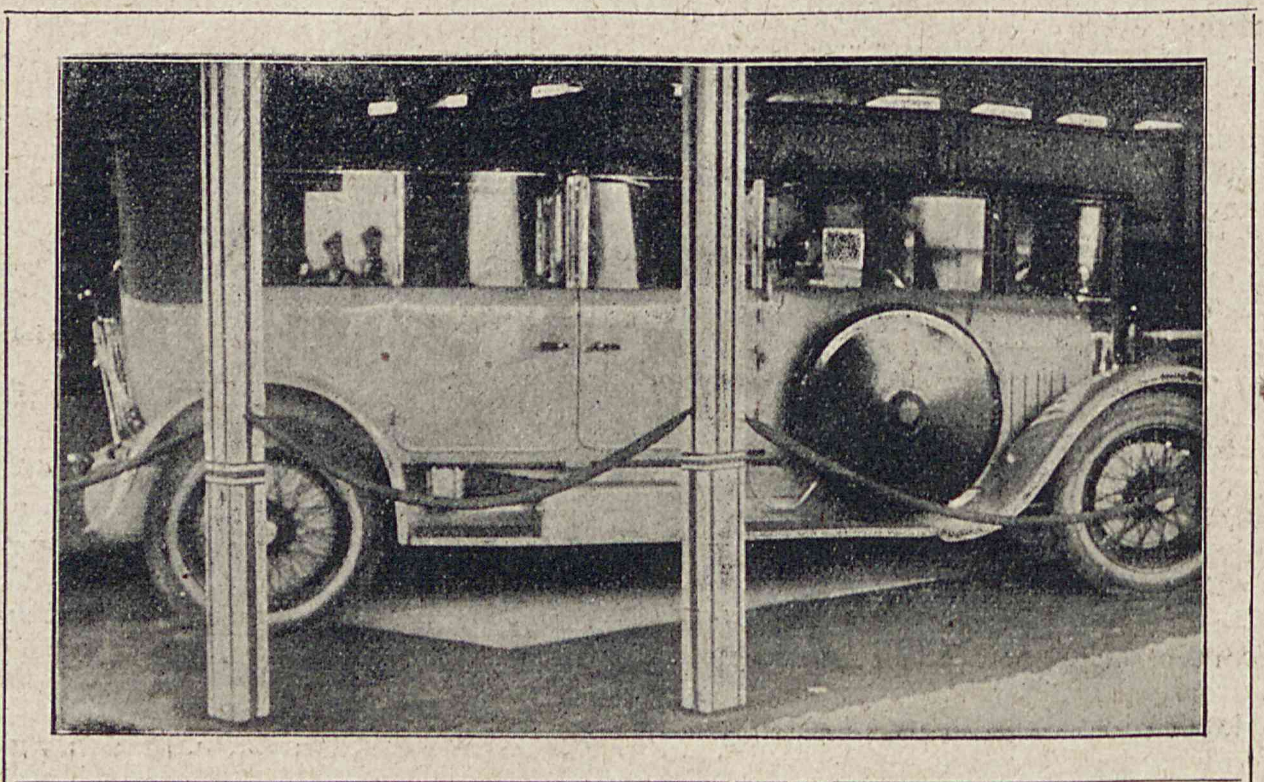
Zapotrzebowanie na samochody „Minerva“ i „Dodge-Brothers“, dzięki ich światowej reputacji, było tak duże, że w roku 1924 firma „Varsovie-Automobile“ sprzedała całą przyznaną jej ilość, już w końcu lata r. b. Obecnie zaś przyjmuje zamówienia z dostawą w roku 1925.

Stale zwiększającą się klijentelę firmy stanowią sfery ziemiańskie, bankowe i wielki przemysł. Spółka posiada subajencje w Poznaniu, Krakowie, Katowicach i Łodzi.

W skład Rady Zarządzającej Towarzystwa wchodzą Pp. Stanisław ks. Lubomirski (prezes), Aleksander mrgr. Wielopolski, Kazimierz Dzierzbicki, Kazimierz hr. Ronikier, Stanisław Górski, Stefan Holtorf, Henryk Kozieradzki, Adam Piędzicki, Jerzy Zdziechowski, Antoni Słaboszewicz.

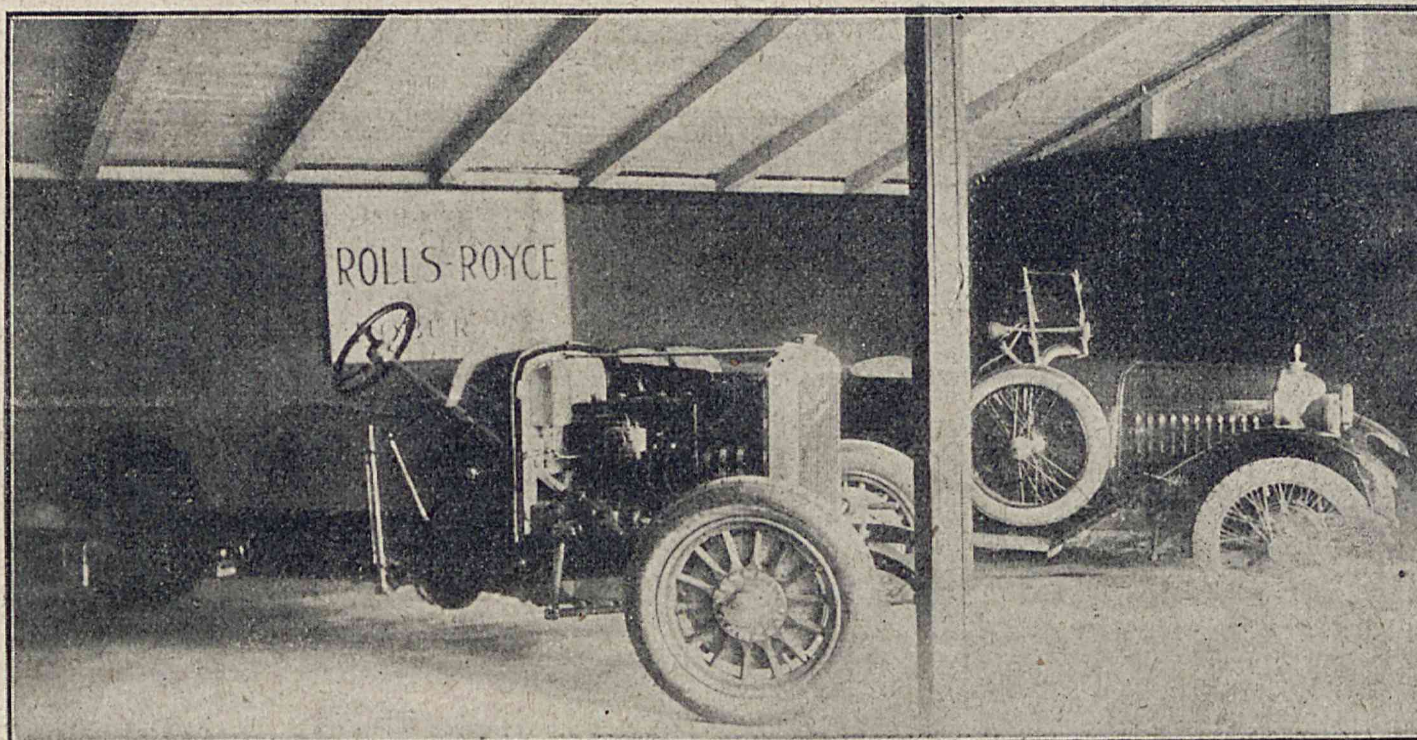
Komisję Rewizyjną stanowią pp. Bruno Hertzberg, Jan Iwasiewicz, Włodzimierz Karski, Aleksander Urbanowski, Zygmunt Zieliński.

Ścisła Dyrekcja: pp. Kazimierz Dzierzbicki, Kazimierz hr. Ronikier i Jerzy Zdziechowski.



6-o cylindrowy 20-o konny wóz „Minerva“. Fot. W. Rokosz.

Salon automobilowy, warsztaty i garaże
„ROBUR"
Poznań, - - - - - - - - - - ul. Fredry 12
na I Targu Samochodów w Warszawie.



Fot. W. Rokosz.

Stand f. „Robur" z Poznania na I Targu Samoch.

Jedynym wystawcą zamiejscowym na I Targu Samochodów w Warszawie była znana poznańska firma samochodowa „Robur", która reprezentuje dwie marki światowej sławy: Rolls-Royce (Anglja) i de Dion Bouton (Francja). Rolls-Royce'y są to wozy najwyższej klasy; będąc ostatnim wyrazem techniki i komfortu cieszą się one szczególnemi względami wytwornej klijenteli z dworem angielskim na czele. Dzięki swym wysokim zaletom i wytwornemu skarosowaniu typ wozów Rolls-Royce stał się ideałem samochodu luksusowego w całej Europie. I w Polsce wóz Rolls-Royce zajął stanowisko przodujące, znajdując chętnych nabywców. Drugą marką zasługującą na podkreślenie reprezentowaną przez „Robur" są wozy chlubnie znanej fabryki francuskiej do Dion-Bouton, która jest najstarszą w świecie fabryką samochodów. Wystawione na Targu podwozie tej firmy wzbudzało podziw fachowców solidnością budowy, precyzją wykończenia szczegółów i wyjątkowo pięknym wyglądem.

Jak się dowiadujemy podwozie to zostało nabyte przez policję kresową.

Siedziba f. „Robur" znajduje się w Poznaniu, przy ul. Fredry № 12, gdzie posiada wytworny salon automobilowy i nowocześnie urządzone warsztaty, oraz garaże na 80 samochodów. Firma „Robur" umiała sobie zaskarbić względy licznej klijenteli w Wielkopolsce i w handlu samochodowym jest jedną z najpoważniejszych placówek w kraju. Kierownictwo firmy spoczywa w rękach doświadczonych dyrektorów.

PALATINE Sp. Akc.

Generalne przedstawicielstwo fabryki samochodów

PACKARD MOTOR CAR Co.



Stand Sp. Akc. Palatine na I Targu Samochodów. Fot. W. Rokosz.

Samochody osobowe firmy PACKARD MOTOR CAR COMPANY w Detroit Mich. U. S. A. mniej znane były dotychczas w Polsce, gdyż po wojnie pozostało ich tylko kilka i to dawniejszego systemu, 12-to cylindrowe. W ostatnich latach fabryka „PACKARD" wypuściła nową serję samochodów osobowych 6-cio i 8-miocylindrowych, które przedstawiają ostatni wyraz techniki samochodowej i są rezultatem 25-cioletniego doświadczenia tej fabryki na polu automobilizmu.

Samochody te, otwarte i kryte, cztero, pięcio i siedmio-osobowe, dostosowane być mogą do wszelkich wymogów pomieszczenia, komfortu i szybkości, a ponieważ cło opłaca się od samochodów na podstawie ich wagi, więc nie robi różnicy najmniejszej, czy sprowadza się samochód jaki bądź, czy też najlepszej marki.

Fabryka „PACKARD" zastosowała przy swoich samochodach bardzo dużo swoich specjalnych patentowanych ulepszeń, a jednem z najważniejszych jest karburator, specjalny packardowski, dozwalający zaczynanie motoru nawet przy temperaturze „0" i zupełnie zimnym motorze.

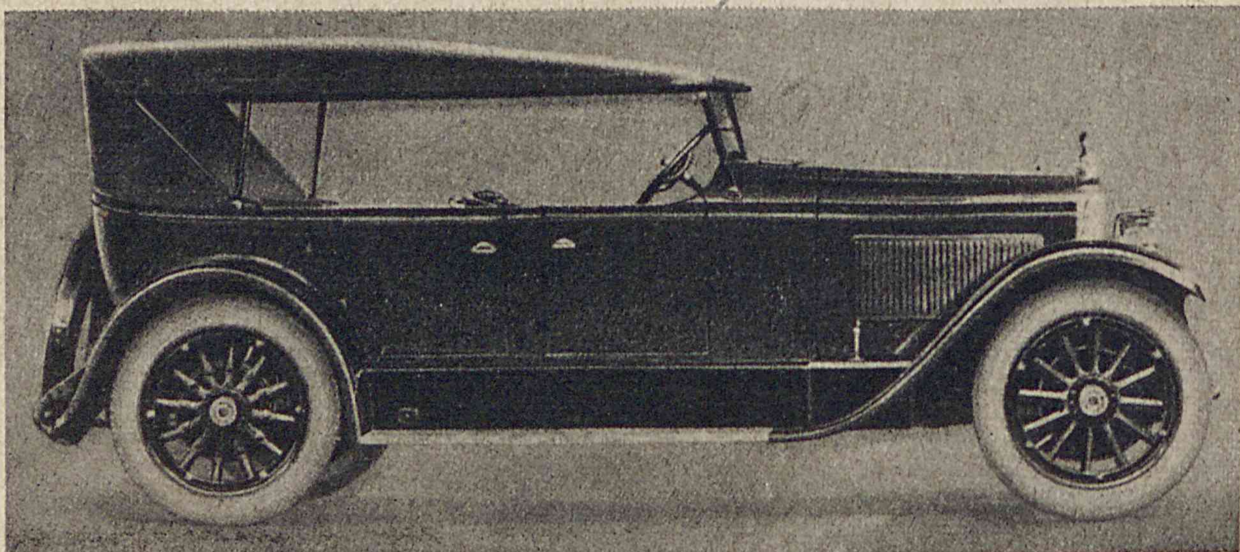
Demonstrowany na I-szych Targach Samochodowych samochód „PACKARD" jest typu „SPORT", 4-ro osobowy, 8-miocylindrowy. Motor ustawiony w jednej linji, zbalansowany dokładnie, głowica do zdejmowania. Rejestrowana siła motoru S. A. E. 36, 4, na dynamometrze wykazuje siłę rzeczywistą do 89 koni. Wał korbowy na 9 łożysk, automatycznie oliwiony, dokładnie zbalansowany i wykluczający wibrowanie. Rama stalowa 8-miocalowa, resory silne i nadzwyczaj elastyczne, transmisja na trzy szybkości i tylna. System oliwienia własny packardowski, automatyczny z ciśnieniem do 35 ciu funtów, zwiększającem się automatycznie odpowiednio do szybkości jazdy. Hamulce na wszystkie cztery koła, oświetlenie z 6-ciowoltowego generatora systemu ATWATER-KENT. Chłodnica o pojemności 24 kwart, kontrola temperatury za pomocą termostatu. Koła stalowe zakryte, najnowszej konstrukcji i rysunku, zaopatrzone w pneumatyki balonowe, wymiaru 7,3 cala, dozwalające nawet najszybszą jazdę po miękkich i najgorszych drogach.

Firma „PALATINE", której główne biura mieszczą się pod № 36 Nowy-Świat w Warszawie, udziela zainteresowanym wszelkich szczegółów, katalogów i specjalnych obliczeń oraz warunków nabycia samochodów „PACKARD", wszystkich modeli.

Firma „PALATINE" jest Towarzystwem polsko-amerykańskiem, założonem w r. 1920 które oprócz prowadzenia przedstawicielstwa wozów „Packard" za główny cel wytknęło sobie stworzenie w Polsce transportacji samochodowej osobowo-towarowej; w tym celu nabyły na początek 12 samochodów ciężarowych fabryki „PACKARD MOTOR CAR COMPANY" i urządziło warsztaty mechaniczne samochodowe.

Warsztaty te mieszczą się na własnej posiadłości Spółki „PALATINE", Aleja Jerozolimska № 121, w specjalnie na ten cel wzniesionym budynku i zaopatrzone są we wszelkie maszyny i obrabiarki specjalne, precezyjne amerykańskie. Warsztaty firmy „PALATINE" nietylko przeprowadzają remont samochodów osobowych i ciężarowych, wszelkich systemów, ale wyrabiają wszystkie niemal części zamienne do samochodów, a specjalnością ich są tryby, koła trybowe płaskie i stożkowe, ślimaki i koła ślimakowe fosfor-bronzowe.

Oprócz remontu samochodów warsztaty „PALATINE" przeprowadzają również remonty motocykli, traktorów i silników spalinowych.



Samochód „Packard" typu „Sport".

BEM A PETÖFI.

Bohater z pod Ostrołęki, gen. Bem, na Węgrzech posiada do dziś mir nielada. Zawdzięcza to czynom swoim wojennym, ale też i tej miłości, jaką żywił dla niego dużej miary poeta węgierski, Aleksander Petöfi. Był on adjutantem Bema. Poległ w ciężkiej walce z inwazją rosyjską, która przyszła na ziemię węgierską ratować koronę Habsburgów. Bem po zwycięstwach uległ przewadze broni. Walczył jednak do ostatka. Rannego uwieziono z pobojowiska nocą. Naród węgierski przechował imię jego w swojej wdzięcznej pamięci.

Prof. Adrjan Diveky napisał studjum historyczne, wyświetlające, jakiego rodzaju stosunki zadzierzgnęły się między wodzem a poetą. Bem był człowiekiem niepozornym. Nikt nie podejrzewał, iż mały, chudy, zaniedbany staruszek jest lwem bitewnym. Pierwsze wrażenie robił niedodatnie. Po czynach dopiero nauczono się go szanować i kochać.

Gdy Petöfi zjawił się w obozie Bema w Szelindek i oświadczył, iż chce ofiarować swoją szablę, wódz odparł:

To mi nie wystarcza. Ja potrzebuję jeszcze i serca.

Bem ile mógł ochraniał Petöfiego, znając wartość jego życia. Poeta w d. 31 lipca 1849 roku zginął w bitwie pod Hejjasfalva.

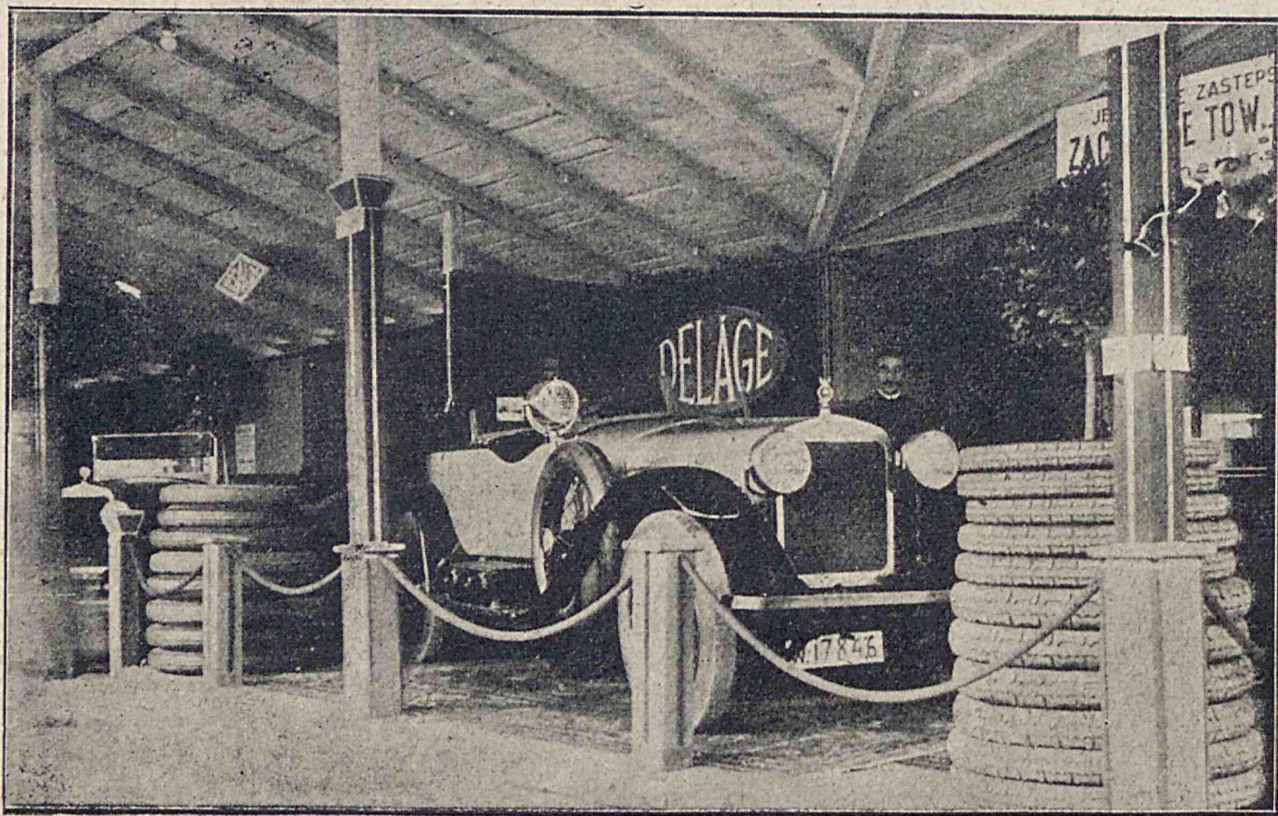
W spuściznie po nim pozostały płomienne strofy, splecione z gorącej miłości ojczyzny i zachwytu dla Bema. Strofy te są pomnikiem dla bohatera z pod Ostrołęki.

Studjum prof. Diveky'ego jest bardzo cennym nabytkiem w naszem piśmiennictwie historycznem. Wiąże nici starej przyjaźni polsko-węgierskiej.

„DELAGE"

na I Targu Samochodów w Warszawie.

Stoisko wozów znakomitej marki francuskiej Delage przyciągało stale liczne rzesze zwiedzających Targ samochodów dzięki temu, że wyżej wymienione wozy odznaczają się specjalnie pomysłową i nader wytworną luksusową karoserją, stojącą niemal poza wszelką konkurencją.



Luksusowy wóz sportowy Delage (typ Grand-Luxe) na I T. Sam. Fot. W. Rokosz.

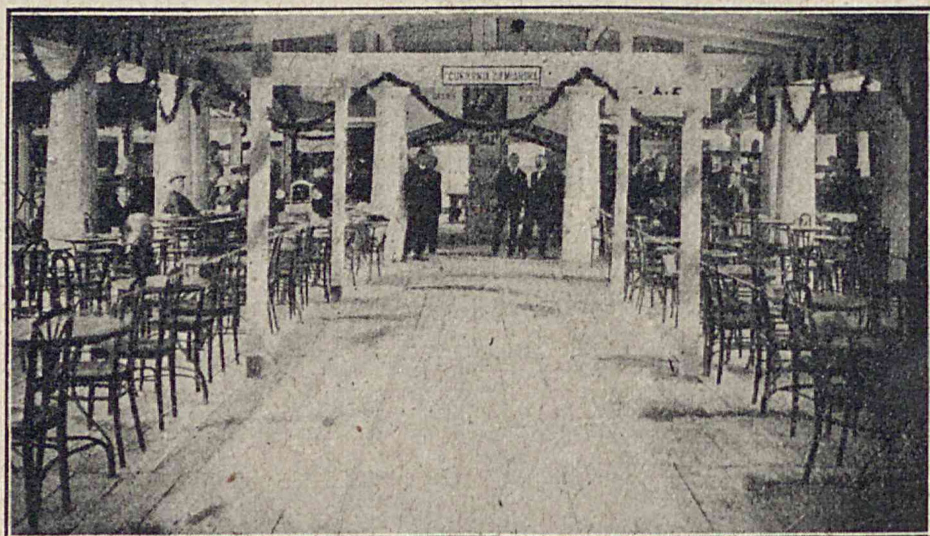
Prawdziwy zachwyt budził wóz sportowy typu Grand Luxe 30/75 HP. z motorem sześciocylindrowym—arcydzieło techniki i dobrego smaku. Samochody Delage należą do kategorji maszyn b. mocnej konstrukcji; ich podwozia, ramy i resory wyjątkowo silnej budowy — oto zalety marki, która zdobyła już uznanie na całym świecie, również i u nas.

Zwłaszcza w Polsce, przy ogólnie złym stanie dróg, wozy marki Delage spełniły w zupełności pokładane w nich nadzieje, opanowały zwycięsko najtrudniejsze tereny i dziś zajmują już jedno z najpierwszych miejsc na rynku automobilowym polskim.

Jeneralne zastępstwo tych znakomitych maszyn posiada na całą Rzeczpospolitą Polską Zachodnie Towarzystwo dla Handlu i Przemysłu w Warszawie przy ul. Senatorskiej № 10.

Cukiernia Ziemiańska.

Liczną frekwencją publiczności cieszyła się mile urządzona w głównym pawilonie Targu samochodów „filja" ulubionej w stolicy „Ziemiańskiej". Zorganizowana z iście rekordową szybkością stała się ona ośrodkiem całego ruchu targowego a w dni niedzielne i świąteczne przepełniona była doborową publicznością. Była ona również terenem atrakcji w postaci przeglądu najnowszych mód jesiennych, kiedy przy dyskretnych dźwiękach orkiestry powiewnie krążyły pomiędzy stolikami „żywe modele" toalet, futer i kostjumów sportowych, będących „dernier cri" światowej mody. Dziś kiedy przyszły dotkliwe chłody jesienne targowa „Ziemiańska" przeniosła swe lary i penaty na Mazowiecką, gdzie można spotkać w południe i przed wieczorem t. zw. „toute Varsovie".



Cukiernia Ziemiańska w pawilonie głównym I T. S. Akad. fot. St. Reut.

Modne fryzury.

W dziedzinie fryzur damskich zapanowała ostatnia nowość paryska—krótkie włosy. Wszechwładna moda kazała naszym paniom przyciąć bujne sploty i ułożyć je w pacholęce czupryny. W salonie i w teatrze ukazały się główki bądź gładko przyczesane bądź obficie zaondulowane, a wysokie fryzury t. zw. „greki" zeszły zupełnie z horyzontu. Wśród niewielu pierwszorzędnych zakładów fryzjerskich, czeszących panie podług najnowszych wzorów paryskich, wyróżnia się korzystnie znany salon Bolesława Mazurkiewicza przy ul. Nowy-Świat 40, którego wykwintne i pomysłowe fryzury damskie podziwialiśmy na przeglądzie mód jesiennych na I Targu Samochodów. Do wykwintnej toalety niezbędnem *pendent* jest dobrze uczesana główka, to też zwracamy uwagę naszych wytwornych pań na najnowsze rodzaje fryzur damskich, wykonywanych z gustem i precyzją przez wytworny salon przy ul. Nowy-Swiat 40, gdzie Kino „Pan".



Najnowsze mody futrzane.

Wśród stołecznych firm branży futrzanej wysunęła się ostatnio na czoło f. Maksymiljan Apfelbaum, której ostatnie kreacje w zakresie okryć, peleryn i etoli są wręcz bez konkurencji.

Pracownia f. M. Apfelbaum pod osobistem kierownictwem szefów, pierwszorzędnych fachowców wypuszcza w świat modele, które zarówno znakomitym doborem futer, jak i pełnem smaku wytwornem wykończeniem, śmiało rywalizować mogą z najprzedniejszemi kreacjami: Paryża, Londynu i Wiednia. I na nadchodzący sezon zimowy f. M. Apfelbaum przygotowała bogatą kolekcję modeli, z których kilka widzimy na łamach dzisiejszego numeru „Świata“. Modele te mieliśmy sposobność podziwiać na pokazie mód na I Targu samochodów, gdzie licznie zebrana wytworna publiczność nie szczędziła słów uznania dla kierownictwa firmy, która potrafiła nasze kuśnierstwo miejscowe postawić na stopniu europejskim.

Zaznaczyć należy, że cały niemal nasz świat artystyczny należy do klijenteli wyżej omawianej formy, a sceny teatrów warszawskich niejednokrotnie były terenem pokazów pierwszorzędnych kreacji futrzanych f. Maksymiljan Apfelbaum w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej 127.



Palto karakułowe z kołnierzem chinchille'owym.



Palto sobolowe.



Palto breitschwanzowe z kołnierzem chinchille'owym.
Fot. Z. Majcherski.



Peleryna z kretów.



Palto z kretów.

GAZOWNIE WARSZAWSKIE

Na I Targu Samochodów.

W ostatnich czasach ruchliwa dyrekcja gazowni warszawskich prowadzi energiczną propagandę za wprowadzeniem instalacji gazowej dla gotowania, pieczenia, prasowania i t. d. Wobec stwierdzonego faktu, że gaz jest obecnie najtańszem i najwygodniejszem paliwem, przyczyny czego należy szukać w możności regulowania płomienia gazowego, coraz częściej widzimy, że oszczędnościowe kuchenki gazowe powoli wyrugowują nieznośną kuchnię węglową. Kuchenka gazowa powinna się znajdować w każdem gospodarstwie, gdzie pani domu bez żadnej obcej pomocy wykonywa pracę domową i przez to może tylko część czasu poświęcić kuchni. Oszczędnościowa kuchenka gazowa najnowszej konstrukcji nie wytwarza dymu, kurzu, popiołu, kopcia i sadzy i jest ideałem hygjeny w życiu codziennem. Zużywając minimum gazu daje maximum cieplika. Oprócz kuchenek gazownie warszawskie wytwarzają piecyki do pieczenia, żelazka do prasowania, aparaty, opalane gazem dla celów lekarskich, laboratoryjnych i t. d. W imię hasła: czystość, wygoda i oszczędność gazownie warszawskie umieją trafić do przekonania najszerszych warstw społecznych dzięki demonstracjom najnowszych przyrządów jak to miało miejsce na I Targu samochodów w Warszawie. Samochód gazowni z bogatą kolekcją wszelkich aparatów uplastyczniał znakomicie zamierzenia gazowni w kierunku wprowadzenia u nas oszczędności w zużyciu paliwa.



Pawilon Gazowni Warsz. na I Targu Sam. Akad. fot. S. Reutt.

PHILIPS NA I TARGU SAMOCHODÓW.

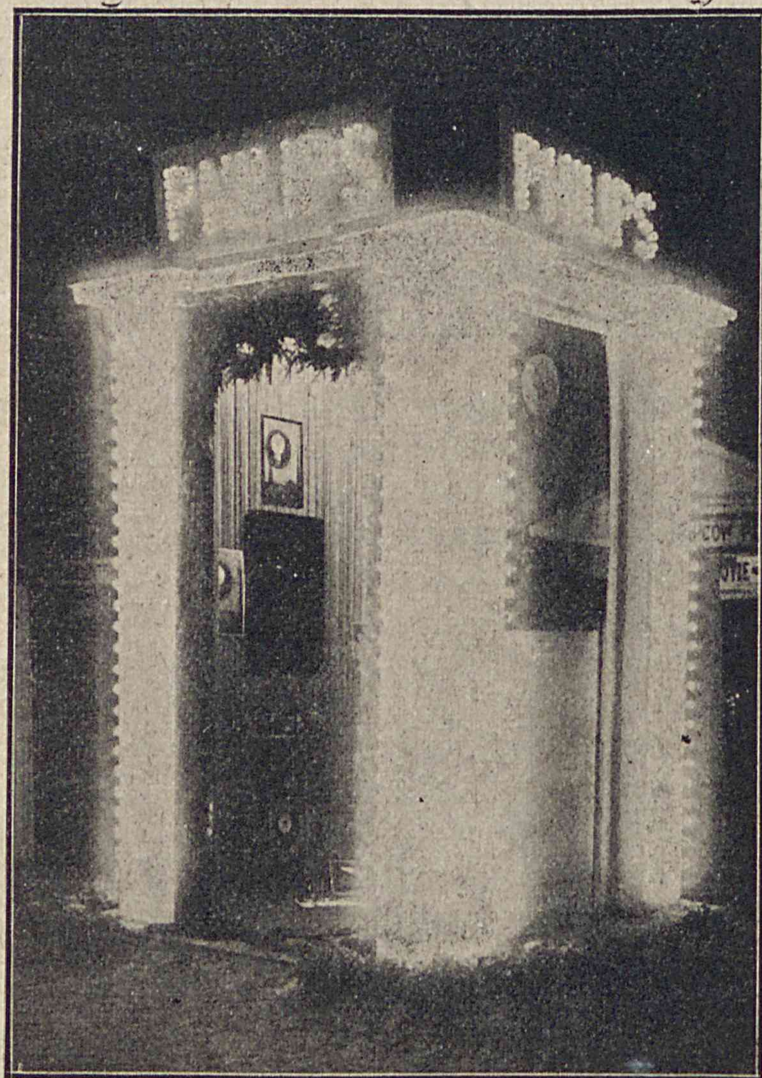
Najefektowniejszym kioskiem był niewątpliwie nader estetyczny pawilon znanej polsko-holenderskiej fabryki żarówek Philips.

Fabryka ta, założona przed rokiem w Warszawie, potrafiła wyrugować produkt niemiecki i dziś jest przodującą wytwórnią lamp elektrycznych w Polsce.

O wielkiej wziętości żarówek Philips w świecie automobilowym świadczyć może fakt, że 90% samochodów w Polsce jest oświetlone lampkami Philipsa. Jego świetne *phares*, żarówki automobilowe reflektorowe cieszą się niebywałą popularnością.

Piękny kiosk na Targu, iluminowany tysiącem (dosłownie) lampek żarowych pomysłu kierownika działu reklam firmy p. W. Rokosza przedstawiał się wyjątkowo świetnie.

Zaznaczyć należy, że f. Philips przed niedawnym czasem uzyskała medal złoty za lampy specjalne dla celów fotografji na Powszechnej Wystawie Fotograficznej w Warszawie.



Kiosk f. Philips.

POCZĄTKI JĘZYKA ANGIELSKIEGO.

Dla szkół powszechnych i średnich ułożyła p. dr. Jadwiga Knapczyk pożyteczny podręcznik p. t. „Początki języka angielskiego". Obecnie ukazała się część druga, zawierająca czytanki, materjał do opowiadań, ćwiczeń gramatycznych i prononsacyjnych. Podręcznik ten ułożony jest z dużem doświadczeniem: Języka angielskiego uczyć się trzeba zupełnie inaczej, niż jakiegokolwiek innego języka cudzoziemskiego Nie wystarcza wiedzieć, jakich należy używać form- Trzeba je umieć powiedzieć. Język angielski od strony wymowy jest najtrudniejszy do opanowania. Z tej racji dr. J. Knapczyk przy każdej okazji notuje właściwą wymowę, podkreśla specyficzne formy czasowników nieprawidłowych i zwraca uwagę na pisownię.

Przypuszczać należy, iż nasze szkolnictwo średnie zainteresuje się tym podręcznikiem. Polecić go należy również i tym wszystkim, którzy pragną szybko i dokładnie nauczyć się po-angielsku.

Podręcznik ten wydała zasłużona „Książnica Atlas", Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych.



NOTATKI LITERACKIE.

Nakładem „Bibljoteki Boy'a" i w jego tłomaczeniu ukazała się w druku jedna z najlepszych, najbardziej interesujących powieści Balzac'a — „Kuzynka Bietka" („La cousine Betta"). W niezrównanym przekładzie polskim Boy'a powieść ta, mimo, że blisko 80 lat minęło od jej napisania, zachowuje całą świeżość i stanowi najlepszy dowód, że zmieniają się tylko zewnętrzne warunki życia, dusza ludzka pozostaje wciąż ta sama. Trzeba tylko takiego mędrca jak Balzac, by rozłupać jej powłokę i zajrzeć do głębin. Fascynująca lektura! Znać winniśmy wdzięczność Boy'owi za tak znakomite spolszczenie doskonałego dzieła.

HUMOR POLSKI.

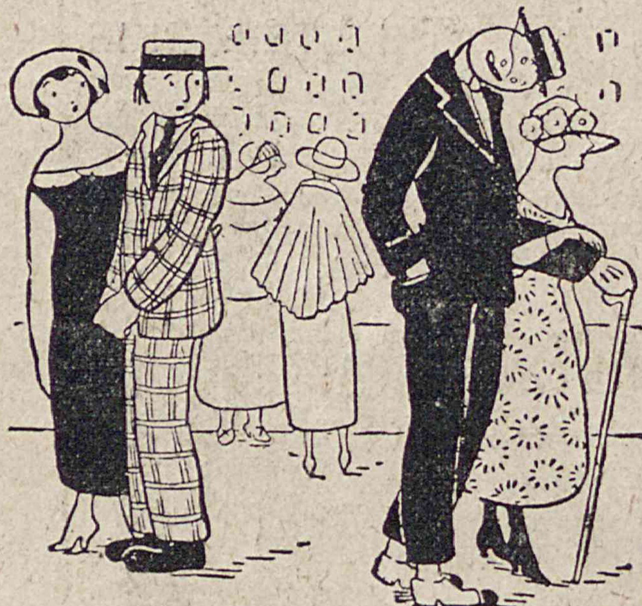
W TEATRZE.

Państwo radcostwo wybrali się do teatru na nową sztukę, która miała doskonałe recenzje. Pierwszy akt bardzo im się podobał. W połowie drugiego aktu radca zauważył, że małżonka jego uśmiecha się ironicznie i wzrusza ramionami.

— Nie podoba ci się sztuka? — szepce.

— Zupełnie nieprawdopodobna — od powiada pani radczyni. — Między pierwszym a drugim aktem upłynął rok i ci ludzie mają wciąż tę samą służącą.

(Szopka).



— Co się temu człowiekowi stało?

— To ta kobieta tak mu zawróciła głowę... *(Excelsior).*

PRZY KAWIE.

— Powinni wszyscy bez wyjątku łożyć na lotnictwo, bo to w obecnych czasach główna obrona kraju.

— Ja już dałem, co mogłem, teraz kolej na innych.

— A co też pan wydał na ten cel?

— Wydałem córkę za lotnika. To chyba wystarczy.

(Szopka).

* * *

— Pragnąłbym bardzo wiedzieć, czy ta młodziutka i urocza niewiasta, siedząca na ławce obok tego staruszka, to jego żona, czy córka?

— Możemy to sprawdzić... Usiądziemy obok, ty zaczniesz zachwycać się jej urodą; jeśli to jego żona, staruszek zdzieli cię laską w łeb, jeśli córka — zaprosi cię na obiad.

* * *

— Czy świadek słyszał często sprzeczki między małżonkami.

— O, bardzo często.

— I jakie świadek odniósł wrażenie?

— Że małżeństwa należy się strzec, jak ognia...

* * *

— Kelner, co to za skandal niesłychany! Znajduję włos w kotlecie..

— Szanowny pan wczoraj narzekał, że kotlety są za małe, więc zrobiliśmy dziś o włos większe..

* * *

— Czernisz sobie wąsy, widzę...

— Nic podobnego...

— Jakto, włosy masz już siwiuteńkie, a wąsy pozostały czarne?

— A tak... bo są o dwadzieścia lat młodsze od włosów...

Risus.



— Nie wstyd ci tak płakać w twoim wieku?..

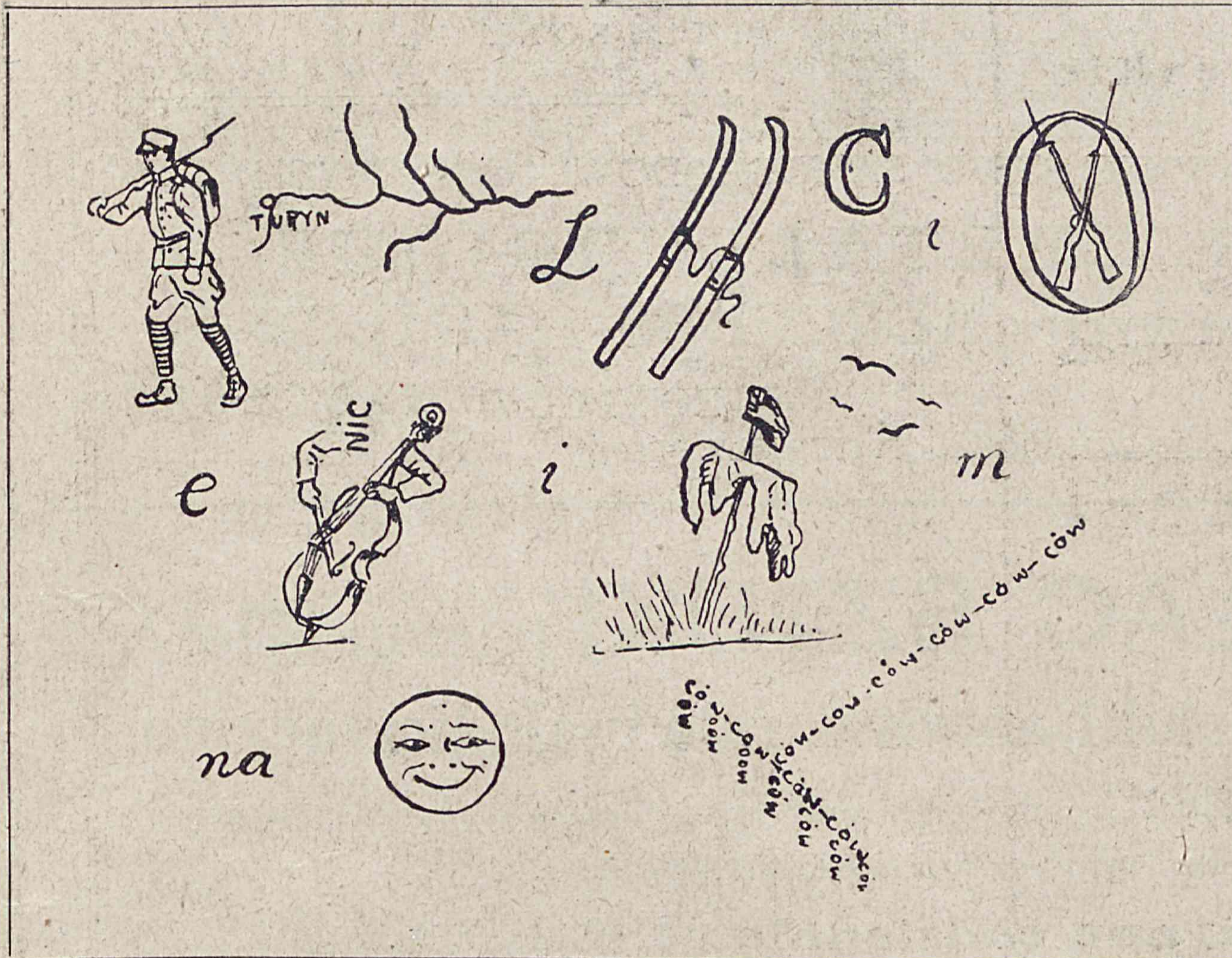
— Więc jak się płacze. . w moim wieku?

(Excelsior).

Dział rozrywek umysłowych pod redakcją „Haka".

REBUS.

Układ B. B. Rysunek I. B.



SZARADA.

Nie dla tych, którym *siódme-czwarte* w głowie,
Moja szarada dzisiaj biegnie w świat.
Nie, gdy się bieli *ósmych-szóstych* kwiat,
Mkną *pierwszej-czwartej* zimowej posłowie...
Po *piątej-czwartej* dniach i ciężkich prób,
Kiedy nam wreszcie Polska zmartwychwstała,
Mamy dziś złożyć w podkościelny grób
Tego, co wielbi plejada dusz cała...
Trzecie po kraju, do miast i do siół
Spieszy wieść smutna, radosna nawpół:
Ósme-czwarte walk tłumić przybywa do Polski
Ten, z którego bardonu ton płynął eolski..
Pięknie go *drugie*, ludu, w prastarej katedrze,
Niech się z chmur ołowianych słońce jasne przedrze.
Godzien on za swe dzieła wawrzynowych liści:
W nim się i duch sarmacki, i duch Romy iści...
Godzien on na swą trumnę *dziewiąte-piątego*...
Potomni, jak relikwji, niech dzieł mistrza strzegą...

Hak.

Rozwiązanie zadań,

zamieszczonych w N-rze 39 „Świata".

REBUSA:

„Redukcje to plaga urzędników całego kraju".

SZARADY:

Zgadujcie gromady: rebusy, szarady!

Trafne rozwiązania obu zadań, w terminie oznaczonym, nadesłali pp. W. Bakoński, Aleksander Bloch, Jan M. Borski, Karol Brudnicki, inż. H. Chmielewski, Jannia Ciechanowska, Edward Czyżewski, Oskar Focht, Kazimierz Gilewicz, Zofja Godycka, Jerzy Gregołajtys, Zofja Gregołajtysówna, Dorota Herbstmanówna, J. Kasznicki, M. Kosiński, Czesław Kozłowski, inż. Marjan Krachelski, St. Nowicki, K. Piasecki, Stanisław Prochocki, Stefan Pyś, Marta Racinowska, Tadeusz Rembiszewski, Kazimierz Studziński, Walerja Szczygielska, Ignacy Szmorliński, Irena Śleszyńska, Witold Świątecki, Helena Troniewska, Adolf Werlic, Edward Wierzchoń, W. Wolicki, zamieszkali w Warszawie.

W. Łoś i T. Sobecki z Poznania; Halina Ciechanowska, Halina Piechotowa i Feliks L. Wyszyński z Lublina; Leon Kowalczyk, inż. Jan Salm, L. Wiśniewski, Bol. Zwierzowa i „Mocarny" z Łodzi; Zygmunta Kamieniecka z Łucka; Adam Czarnecki z Tarnopola; Halina Ciszewska z Grodna; W. Gurtjewowa i E. Kuhnke z Piotrkowa; Wanda Michałowska z Siedlec; E. Danielczykówna z Suwałk; Anna Giedroyciowa i Marja Szwabińska z Augustowa; M. Bugajska, Leon Dubiel, E. Gorodecki i J. Szydłowska z Częstochowy; Marja Hołownia ze Świecia; kapit. Racięcki z Ostrowia łomż.; Witold Czarkowski z Radomska; kapit. Jan Gawron ze Skierniewic; Stanisław Baczyński i A. Kotlarski z Włocławka; Józef Pieczyński z Otwocka; Zofja Walczakówna z Pabjanic; Władysław Lazarek z Pruszkowa; J. Wolmar z Sosnowca; Elżbieta Hulkówna z Żyrardowa; Znatowicz z Milejowa; Bronisława Szmittowa z cukrowni „Ostrowite"; Z. Krzaczyńska ze Starej Rudy na Pomorzu; B. Zyss ze Strzemieszyc; Bronisław Leman z Wierzbnika; Stanisław Tarkowski ze Zduńskiej Woli; Jan Janus i Tomasz Waga z Zawiercia; Jan Guirard z Brwinowa; Wanda Zielińska z cukrowni „Czersk"; Stefan Szyfer z cukrowni „Gosławice". Zygmunt Pietz z Warszawy; Antoni Pietrasz z Poznania; Leokadja Macińska z Piotrkowa; Irena Pietrzykowska z Częstochowy; Wład. Motylewska z Żyrardowa; Z. Kamieńska z Rowin i Halina Dąbrowska z Włostowa.

Kilkadziesiąt rozwiązań trafnych samego rebusa. Szaradę rozwiązywano mylnie, nie na podstawie łączenia zgłosek, lecz na domysł. Odgadywano więc: *„Zgaduj zawsze, wszędzie* rebusy, szarady". Niech tak rozwiązujący złączy *piąte — trzecie*, a wypadnie mu: „wszęza". Co to znaczy? Kilkanaście rozwiązań mylnych beznadziejnie: Zgadujcie „pomalu" (!), a to dlatego, żeby utworzyć zdanie: „Niech na *polu* biegnie wieść radosna"... Hak nie pozwoliłby sobie nigdy na taką dowolność, aby wyraz pomału zastąpić dziwotworem „pomalu"... A potem—jakaż to wieść radosna biegnie „na polu"? Kto ją tam usłyszy?... Kto późną jesienią, a potem w zimię, może studjować dział rozrywkowy w „Świecie" na polu?... Dalej: „Odgadujcie cierpliwie"... „Zgadujmy *krytomy* "(?)... „Zgadnijcie: *świat ma też* (!)"... *„Zgadnijcie"* (wypada więc, że Hak mówi do czytelnika: „Radnij się")... Zgadujcie *łamany rebus* (?) i szarady"...

I rebus rozwiązywano mylnie, wstawiając, zm. wyrazu *„urzędników"*: ironiczny „próżniaków" (!), lub: „pisarzów".

Przy sposobności kierownik działu zaznacza, że *rozwiązywać szarady i rebusy mogą nietylko prenumeratorzy, lecz i wszyscy czytelnicy „Świata".*

Najważniejsze wypadki minionego tygodnia.

SEJM I RZĄD.

Preliminarz budżetowy na r. 1925 został w r. b. przedstawiony Sejmowi w terminie zastrzeżonym przez Konstytucję. Powoli, ale jednak idziemy ku normalnym stosunkom.

Klub „Piasta“ omówił sprawę reformy rolnej i postanowił dążyć do zmiany poszczególnych artykułów Konstytucji, oraz ordynacji wyborczej.

Ustawę skarbową wnosi rząd do Sejmu, ustalając jednocześnie budżet wydatków na łączną sumę 1,830,230,972 zł.

Zmarł poseł sejmowy Tadeusz Fudakowski, należący do partji Z. L. N. Na opróżnione miejsce wchodzi jako poseł p. Bator.

Premier Grabski odbywa ciągłe narady z ministrami w sprawie ich resortów, z marszałkiem Sejmu i z p. Prezydentem Rzeczypospolitej.

Generał Sikorski w Paryżu konferował z Fochem i z ministrami marynarki i spraw wojskowych. We wszystkich kołach politycznych przyjęto naszego ministra bardzo życzliwie.

Na członków przedstawicielstw polskich w Moskwie i Petersburgu dokonano brutalnych napaści. Władze sowieckie wyraziły ubolewanie, ale to nie zagoi guzów.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Do walki o mandaty w Anglji staje z górą 1400 kandydatów. Agitacja wyborcza w całej pełni.

Francji potrzebny jest trwały pokój — oświadczył prezydent Doumergue w mowie, wygłoszonej w Nimes—ale musi on być oparty na mocnych podstawach gwarancji.

Ministrowie skarbu państw sprzymierzonych zebrali się w Paryżu, aby ustalić rozdział nadwyżek, osiągniętych w zagłębiu Ruhry, oraz by opracować plan użycia sum, jakie wpłyną po zastosowaniu systemu Davesa.

Niemiecka pożyczka została w Ameryce i Anglji pokryta z nadwyżką. Ogół uważa pożyczkę za bardzo korzystną inwestycję, mogącą przyczynić się do ekonomicznej odbudowy Europy.

Pertraktacje o rekonstrukcję rządu Rzeszy trwają dalej bez widoków powodzenia. Nawet zaproponowanie narodowcom czterech teknie na wiele się przydało.

Szanghaj został zdobyty przez wojska rewolucjonistów. Pekinowi odciętemu od morza grozi poważne niebezpieczeństwo.

RÓŻNE.

Pogrzeb France'a odbył się bardzo uroczyście z udziałem prezydenta Francji. Rząd polski reprezentował minister Sikorski.

Zeppelin R 3 przeleciał szczęśliwie z Europy do Ameryki. Podróż z Friedrichshaven do Lakehurst trwała 81 godzin 25 minut.

Odpowiedzi od Redakcji.

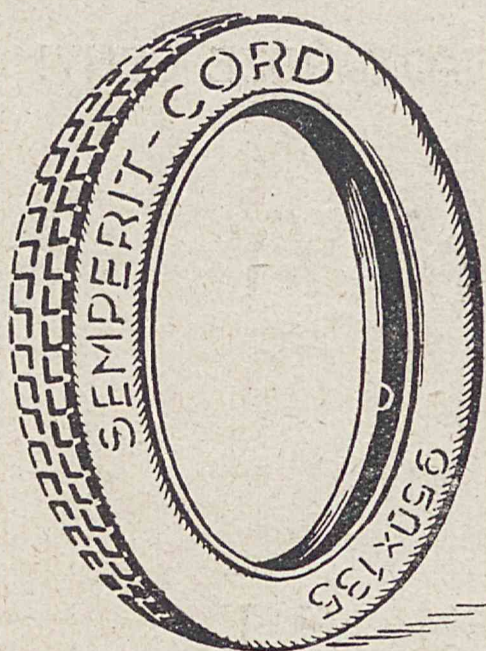
P. Leonowi K. Łódź. W sprawie uniwersytetu korespondencyjnego prosimy zwrócić się pod adres: Henryk Rygier, Warszawa, ul. Nowy Świat 33, Polska składnica pomocy szkolnych.

Z KALOTECHNIKI.

Pani profesorowej z Litni. Analiza włosów już jest wysłana. Lekarstwo według recept naszego lekarza otrzyma Pani w każdej aptece. Należność prosimy nadesłać do „Kalotechniki“, Warszawa, Marszałkowska 116.

Studentce. Jeżeli środki kosmetyczne, zalecone przez lekarza i wysłane przez „Kalotechnikę“ przed trzema tygodniami pomogły, to nadal stosować nie trzeba.

Pani K. w Toruniu. Dziękujemy za zaufanie i słowa uznania.



OPONY
SAMOCHODOWE
„CORD".

OBRĘCZE
GUMOWE DO SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH.

OPONY
ROWEROWE „CORD".

OBRĘCZE
GUMOWE DO POWOZÓW I DOROŻEK.

NAJTRWALSZE I NAJTAŃSZE
WSZECHŚWIATOWEJ MARKI

„SEMPERIT"

POLECA ZE SKŁADÓW:

JENERALNA REPREZENTACJA

B. T. H. „ENERGJA"

WARSZAWA, LESZNO 13, TEL. 240-07, 64-51.

ŁÓDŹ,
NARUTOWICZA 44,
TEL. 14-33.

KATOWICE,
MARJACKA 7, TEL. 25-57.

Strzeżcie się pożaru!

Gaśnica „DELFIN".



Zaopatrujcie się w **krajowe** ręczne APARATY GAŚNICZE nowoczesne, a zatem wyłącznie **PIANOWE!**

Nie dowierzajcie zagranicznej,—do naszych warunków niedostosowanej, — pozornie nieraz tańszej, a w istocie najczęściej bezwartościowej konkurencji!

Żądajcie od dostawców zagranicznych aparatów gaśniczych **prób porównawczych** z gaśnicami naszej krajowej Wytwórni.

Ofertami i odpisami protokułów—oraz próbami porównawczemi na każde żądanie służy:

Jedyna Krajowa Wytwórnia
PATENTOWANYCH

Gaśnic syst. „DELFIN"

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE „Dr. LUDWIK ZIELIŃSKI"

Warszawa, Jerozolimska 23, tel. 53-62.

Quaker Oats



ORYGINALNE **PŁATKI** OWSIANE DLA DZIECI CHORYCH I REKONWALESCENTÓW NIEZMIERNIE POŻYWNE I LEKKOSTRAWNE.



Chlewnia Zarodowa

Czystej krwi wielkiej białej rasy angielskiej.

MATERJAŁ MATECZNY ZŁOŻONY
Z 15 MACIOR I 2 KNURÓW IMPORTOWANY Z ANGLJI W 1923 ROKU.

W Karolewie (ziemia Warszawska)
poczta i stacja kol. Żychlin (dawn. Pniewo).

Nagrodzona na wystawie w Łowiczu dyplomem uznania i medalem złotym Ministerstwa Rolnictwa.

Właściciel: ZDZISŁAW KRZYWOSZEWSKI

MA DO SPRZEDANIA PO CENACH UMIARKOWANYCH

KNURKI I MACIORKI

w wieku od 3 — 12 miesięcy.

Bliższych szczegółów udziela Związek Hodowców Trzody Chlewnej przy C. T. R. w Warszawie Kopernika 30 oraz Zarząd Chlewni na miejscu lub na pisemne zapytania. Odległość Karolewa od stacji Żychlin $1^1/_2$ km.

NAJWIĘKSZE ŹRÓDŁO! NAJTAŃSZE CENY!

WIELKA WYTWÓRNIA

HURTOWA I DETALICZNA

WYKWINTNEJ

BIELIZNY I KONFEKCJI DAMSKIEJ

„MARQUISETTE”

Ś-TO KRZYSKA 9 — TEL. 258-27 (międzymiast.)

FILJA: ELEKTORALNA 19 — TEL. 130-93 (międzymiast.)

poleca w bardzo wielkim wyborze:



BIELIZNĘ STROJNĄ

SUKNIE

wełniane i jedwabne

BLUZKI

markizetowe i z crêpe de chine'u w 30-u kolorach

SZLAFROKI

strojne i ciepłe

i t. p.

CENY NIŻEJ WSZELKIEJ KONKURENCJI.

DOBRE MATERJAŁY! SOLIDNA ROBOTA!

Odp. Red.-wydawca ST. KRZYWOSZEWSKI. Druk Galewski i Dau, Warszawa.



1-sze piętro front.

FUTRA

Na SEZON BIEŻĄCY
POLECA
KOŁNIERZE
ETOLE

LISY
NURKI
TUMAKI
SKUNKSY
OPOSY
KRETY
GRONOSTAJE
ELKI

GOTOWE PALTA

FOKOWE
KARAKUŁOWE
NUTRIA
MURMLE
KRECIE
BIBRETY
ŹREBCE
BARANKOWE

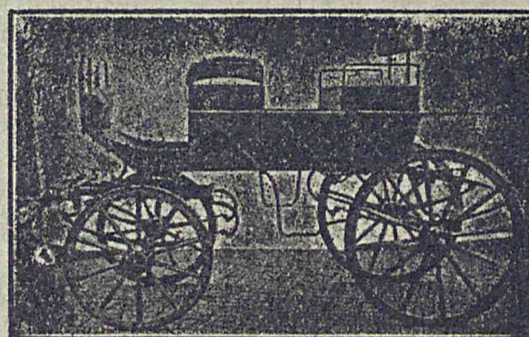
F. KIZYK

Marszałkowska 119. Tel. 155-86.

Biuro Sprzedaży
Szydłowieckiej
Fabryki Bryczek

Bracia Węgrzeccy

Wspólna 4, m. 3.
Tel. 192-40.
Bryczki resorowe
od 600 zł.



PRACOWNIA WYROBÓW SKÓRZANYCH

TOREBEK DAMSKICH, PORTFELI, TEK ADWOKACKICH, PORTMONETEK, TECZEK SZKOLNYCH it.p.

A. CHAJĘCKI

w Warszawie, Chmielna 35, m. 13.

ASTHMIN-„MOTOR"

w formie papierosów i tytuniu.
Usuwa napady duszmcy
i wszelkie objawy astmy.

ZAKŁADY CHEM·FARMAC·
WARSZ·TOW·AKC·„MOTOR"

Wykwintne FUTRA na KREDYT!!!

po cenach bardzo przystępnych udziela firma

„LEONAR" Marszałkowska 147, tel. 271-29.

Najtańsze źródło FUTER!

Palta karakułowe, fokowe. lisy. szale nurkowe i wszelkiego rodzaju futra damskie i męskie oraz wszelką galanterję futrzaną poleca firma

Sz. BUMAGIN, Nalewki 10. Tel. 174-19.

Wszelkiego rodzaju przeróbki wykonywane są we własnej pracowni.

Hurt i detal. Hurt i detal.

SZUKA PAN ?

nowoczesnych i prawdziwie artystycznych

foto-studji aktu

Wzory i cenniki wysyła po otrzymaniu listem Zł. 2. — 5. — lub 10. —. Fr. Gazda Wiedeń V|2. Spengersasse 1 c|4. Korespondencja po polsku. Zastępcy poszukiwani.

CZYTELNICZKOM NASZYM

polecamy zbawienny środek odmładzający Krem Radium—Lenoir 12, będący wynikiem długoletnich badań naukowych. ·.· Zmarszczki, piegi, wągry, liszaje znikają bezpowrotnie, a przy stałem użyciu tego preparatu cera zachowuje młodzieńczy wygląd oraz nieskazitelną białość i delikatność. Jako uzupełnienie kuracji cery—służy higjeniczny i najsubtelniejszy puder leczniczy RADIUM LENOIR 12, oraz mydło i otrąbki d do twarzy i rąk — „Radium".

Do nabycia w składacha aptecznych i pefumerjach w Warszawie i na prowincji.

EGZYSTUJE OD 1865 ROKU.

SKŁAD FUTER I PRACOWNIA **IGNACEGO SZMIDTA**

WARSZAWA, KRAK.-PRZEDMIEŚCIE 12. TEL. 124-15.

WSZELKIE PRZERÓBKI UPRASZA SIĘ ZAMAWIAĆ LETNIĄ PORĄ.

Czytaj! SAMOCHODY! Czytaj!

Wynajem luksusowych samochodów. Podróże, spacery, śluby i t.p.

Czynne o każdej porze dnia i nocy.

E. LEWANDOWSKI

Tel. 176-87. MARSZAŁKOWSKA Nr. 14.

Nici maszynowe i lniane
Bawełny pończosznicze w kolor.
Kordonki D. M. C. L. V.
Szpagaty konopne i lniane
Przędza szewcka konopna

NADESZŁA SUCHA **WEŁNA** NA JUMPRY KILIMY

z przędzalń polskich, angielskich i francuskich poleca POLSKA CENTRALA HANDLU NIĆMI

S. WEGENKO i S-ka Współwłaściciele Grochowsk. Fabr. Nici

WARSZAWA, KRUCZĄ 24. Tel. 137-17 i 223-70.
Żądać wyczerpujących ofert i cenników.
Kupujemy surową nieprzędzoną wełnę, len, konopie.
Filja detaliczna Marszałkowska 68.

Lasse na Jumpry i berety
Zephiry różnokolor. i cieniowane
Jedwabie do robót ręczn. i masz.
Wigonia do fabrykacji surowa.
Podstaw do dywanów i kilimów



CENY ZA OGŁOSZENIA W ZŁOTYCH POLSKICH:

STRONA	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16
I OKŁADKA	430.—	215.—	110.—	60.—	35.—
II „	360.—	180.—	90.—	45.—	25.—
III „	360.—	180.—	90.—	45.—	25.—
IV „	380.—	190.—	95.—	50.—	30.—
W tekście	500.—	250.—	125.—	65.—	35.—
Przed romansem	360.—	180.—	90.—	45.—	25.—

STRONA OPISOWA: Złp. 350. —FOTOGR. I KLISZE na rach. KLIJENTA. Za wiersz wysok. 1 milimetra szerokości 1 szpalty: KRON. TOWARZ. I KOMUNIKATY za 1 m/m 1 złoty. PIERWSZA STRONA tekst za 1 m/m 3 zł. Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

PRENUMERATĘ przyjmują:
W WARSZAWIE: Administracja „ŚWIATA"
SZPITALNA 12. Tel.: Administr. 504-00, Ekspedycja 47-25.
Konto czekowe P. K. O. № 3755
Księgarnia Trzaska, Evert i Michalski Krak. Przedm. 13, (Hotel Europ.)
W Łodzi: Biuro dzien. ogł. „PROMIEŃ" Piotrkowska № 81.
księgarnia „Czytaj" Dzielna 2
CENA PRENUMERATY w Warszawie odbiór na miejscu miesięcznie 3 zł. 60 gr., kwartalnie 10 zł. 80 gr. z odnoszeniem do domu mies. 4.— kwart. 12 zł., na prowincji mies. 4 zł. 20 gr., kwart. 12 zł. 50 gr.
Zagranicą podwójnie. Numer pojedyńczy 1 złoty.

DRUK, GALEWSKI I DAU, WARSZAWA.